OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ.

Nr 7 — Rok XIII Kraków, 14 lutego 1937 r. Cena 15 groszy

DZWON NIEDZIELNY

Jego Świątobliwość Pius XI.



Papieżem obrany 6. II. i koronowany 12. II. 1922

Piętnastolecie rządów Kościołem Rzymskim przez Piusa XI

obchodzą katolicy z radosnym wzruszeniem, gdyż ich umiłowany Ojciec święty wyzdrowiał świeżo po ciężkiej chorobie. A mimo, że kończy lat 80, nie ustaje w pracy nad ugruntowaniem pokoju Chrystusowego w Królestwie Chrystusowym. Wszak w tym celu stworzył Akcję Katolicką, dla zwalczania laicyzmu i nowopogaństwa, wolnomyślicielstwa i bezbożnictwa. A najgłośniej nawołuje do obrony katolicyzmu przed komunizmem. Dlatego każe czuwać nad rodziną i wychowaniem młodzieży. Poucza, jak złagodzić walkę klas i osiągnąć sprawiedliwość społeczną przez oparcie się o zasady Chrystusowe. A szerzy je przez misje i po krajach pogańskich, dając im na biskupów tej samej rasy tubylców. I zbliża się do tych kolorowych katolików na egzotycznych lądach i wyspach, przemawiając przez radio. Obyśmy Jego głos, jak teraz 7 bm. z błogosławieństwem dla Kongresu w Manili, słyszeć mogli jeszcze często — o to właśnie w rocznicę papieską wraz z całym światem chrześcijańskim modli się i Polska, tak bliska sercu Achillesa Rattiego z czasów Jego wśród nas pobytu w latach 1918-21.

WIEŚ MUSI BYĆ ZDROWĄ

Minęły czasy, w których przypomniawszy sobie, jak olbrzymią przewagę w Polsce stanowi ludność wiejska, nawoływano: trzeba zwrócić się frontem do wsi! Dziś już nikt w kraju nie ma co do tego wątpliwości w administracji państwa i samorządu, w praktyce gospodarczej, jak w polityce i w zagadnieniach społecznych, nawet w nauce. Wszak powstała nowa wiedza, która w rozwoju nauk polskich ogromne ma znaczenie, mianowicie socjologia wsi, a więc nauka, której przedmiotem jest wieś pojęta jako całość społeczna, kulturalna i gospodarcza. Jej zadaniem jednak nie jest jedynie gromadzenie martwych, jak przedtem bywało, wiadomości o wsi, lecz nie zaniedbując zbierania statystycznych o niej informacyj, badać i poznawać żywego człowieka wsi w jego czynnościach i dążeniach na tle środowiska wiejskiego i w jego związkach z szerszą społecznością państwową.

W terenie bezpośrednio obserwuje się i bada ludzi i życie wsi, a zajmują się tym przeważnie młodsi uczeni, grupujący się w zakładach temu zagadnieniu poświęconych, jak Instytut Socjologii Wsi przy Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, jak Instytut Socjologiczny w Poznaniu, jak Instytut Gospodarstwa Społecznego. Coraz częściej czytamy w prasie sprawozdania z różnych konferencyj na temat kultury wsi, której poświęcony jest specjalny instytut państwowy, mamy wydawnictwa tych różnych instytutów, pamiętniki chłopskie, zbiory życiorysów, jak 200 z samego Śląska, przeszło 400 życiorysów działaczy ludowych, około 400 życiorysów emigrantów, a ileż ich będzie teraz w wyniku ogłoszonego konkursu...

A wszystkie te prace są bardzo na czasie, gdyż wieś polska w ostatnich latach przeobraża się pod każdym względem. Miasto na nią silnie dziś oddziaływa, ale nie we wszystkich dziedzinach korzystnie i przeciw temu wieś się słusznie broni. Uczeni stwierdzają, że olbrzymie, wiekami w masach chłopskich nagromadzone siły szukają dla siebie ujścia, szukają drogi i znajdą ją właśnie przy zmaganiu się starej kultury wsi z nową kulturą miasta.

Ale tej wsi w okresie jej zmagań się i przeobrażeń trzeba dużo światła, by znalazła swą drogę. Trzeba więc wesprzeć ją duchowo, by nie zatraciła wiary, lecz przez świeckie apostolstwo właśnie okrzepła religijnie, a to jest zadaniem Akcji Katolickiej. Dalej trzeba jej oświaty szkolnej i pozaszkolnej w każdej bez wyjątku wiosce, a na to jest troska samorządów i państwa dla dzieci w wieku szkolnym, oraz dla starszej młodzieży organizacyjna robota żywiołowo się rozwijających KSM.

I wreszcie wraz z tamtą kulturą, która wieś polską duchowo uzdrowi, trzeba jej dać pomoc lekarską, by nie skarlała i zmarniała przez schorzenie cielesne. Bo rzeczywistość mówi co innego, aniżeli stara legenda o zdrowiu wsi. Zapewne, że warunki życia na wsi wśród przyrody są dla zdrowia stokroć korzystniejsze niż w mieście. Ale z tego miasta wniosło się na wieś rozmaite zarazy, z którymi przy postępie rozwoju higieny miasto sobie radzi nowoczesnymi urządzeniami zdrowotnymi. A nędza uniemożliwia ludności wiejskiej należyte odżywianie się dzieci i rodziców. I wreszcie brak uświadomienia, jak walczyć z chorobami i jak im zapobiegać, oraz niemożność zdobycia na miejscu pomocy lekarskiej, wszystko to doprowadza do takiego stanu rzeczy, że władze wojskowe, które w interesie obrony państwa muszą troszczyć się o wartość żołnierza, bardzo są zaniepokojone charłactwem poborowych właśnie z tej wsi, z której powinni wychodzić jeden w drugiego chłopy na schwał...

Nie dziw tedy, że narady między Ministerstwem Spraw Wojskowych a Ministerstwem Opieki Społecznej, którego ważną częścią jest departament służby zdrowia, doprowadziły do postanowienia, by corychlej zająć się wsią pod względem zdrowia, zwłaszcza matki i dziecka. Następstwem tego było w dniach ostatnich zwołanie przez Instytut Spraw Społecznych do stolicy zjazdu lekarzy i działaczy społecznych i młodzieżowych z terenów wiejskich. Była to konferencja niesłychanej doniosłości dla wsi, bo ma jej zapewnić opiekę lekarską.

W referatach i dyskusji wystąpiły dwa prądy. Jedni radzili zorganizować służbę zdrowia dla wsi, niejako od góry, bo opierając się na instytucjach państwowych i samorządowych. Drugi prąd, zdaniem ludzi, którzy z terenu przybyli na zjazd i mają już doświadczenie w tej kwestii, lepszy od pierwszego, to dążenie do oparcia całej akcji właśnie na inicjatywie społecznej, a więc do zakładania spółdzielni zdrowia, które już gdzieniegdzie świetnie działają, czy też innych ośrodków zdrowia, organizowanych przez samą ludność poszczególnych wsi, gromad, gmin itp., ośrodków zawsze od dołu budowanych, w najściślejszym związku z miejscowymi warunkami. A każde środowisko samo najlepiej się orientuje w swoich potrzebach i najbardziej skłonne jest ufać ludziom, którzy z niego wyszli, z nim żyją.

Podkreślono na konferencji potrzebę harmonijnego połączenia obu tych prądów. Trzeba skorzystać z tego, co w państwie już zdziałano w zakresie ośrodków zdrowia tworzonych przez „górę“ po miastach, i uzgodnić te doświadczenia samorządów i władz centralnych z wielkim rozmachem, jaki w tej sprawie widzimy od „dołu“. Wszędzie po wsiach kulturalniejsze jednostki już dziś wołają głośno o lekarza, o kwalifikowane pielęgniarki i położne, a coraz mocniej występują przeciwko zamawiaczom, znachorom i babkom.

Wieś jednak wołając o lekarza, rozumie, że to musi być nie tylko fachowiec dobry i od razu lekarz do wszystkiego, ale koniecznie lekarz-społecznik. Wychowanie sobie takich lekarzy-społeczników, rozumiejących duszę wieśniaka i do gruntu znających jego warunki życia, to w tej chwili jedno z najważniejszych zadań, jeżeli idzie o zapewnienie wsi projektowanych ośrodków zdrowia dla zapobiegania chorobom i leczenia ich na miejscu. I na wspomnianej konferencji zwrócono się do naszych uniwersytetów, by o tym w porę pomyślały.

Druga sprawa pilna, to tworzenie ognisk opieki nad matką i dzieckiem, gdyż 80 proc. matek przy porodzie korzysta dziś z pomocy ciemnych babek, a 100 proc. chowa niemowlęta bez znajomości najprostszych zasad higieny, skutkiem czego jest obserwowany z przerażeniem wzrost ogromny śmiertelności niemowląt. I wreszcie pomoc lekarska dla uczniów szkolnych musi doprowadzić do zajęcia się na wsi chorym, często na gruźlicę nauczycielem. W ten sposób odmienimy powoli na wsi złe stosunki zdrowotne, a uzdrowiwszy miliony ludności fizycznie, tym łatwiej nie damy jej upadać na duchu — w myśl starej zasady, że w zdrowym ciele i duch zdrowy.

Na Niedzielę pierwszą Postu

EWANGELIA: Mat. IV. 1—11.

Onego czasu: Był zawiedziony Jezus na puszczę od Ducha, aby był kuszony przez diabła. A gdy pościł dni czterdzieści i czterdzieści nocy, potem łaknął. I przystąpiwszy kusiciel, rzekł Mu: Jeśli jesteś Synem Bożym, rzecz, aby te kamienie stały się chlebem. Który odpowiadając, rzekł: Napisane jest: Nie samym chlebem żyje człowiek: ale wszelkiem słowem, które pochodzi z ust Bożych. Wtedy wziął Go diabeł do miasta świętego, i postawił Go na ganku kościelnym, i rzekł Mu: Jeśli jesteś Synem Bożym, spuść się na dół. Albowiem napisane jest: Iż Aniołom Swoim rozkazał o Tobie, i będą Cię na ręku nosili, abyś snadź nie obraził o kamień nogi Swojej. Rzekł mu Jezus: Także napisane jest. Nie będziesz kusił Pana Boga twego. Wziął Go znowu diabeł na górę wysoką bardzo: i ukazał Mu wszystkie królestwa świata, i chwałę ich, i rzekł Mu: To wszystko dam Tobie, jeżeli upadłszy, oddasz mi pokłon. Wtedy rzekł mu Jezus: Idź precz szatanie: albowiem napisane jest: Panu

Bogu twemu kłaniać się będziesz, a Jemu samemu służyć będziesz. Wtedy opuścił Go diabeł: a oto Aniołowie przystąpili, i służyli Jemu.

„Nie samym chlebem żyje człowiek“ trzebaby powiedzieć rodzicom, zaniedbującym religijne wychowywanie dzieci, a troszczącym się tylko o ich zdrowie, ubranie i chleb. Jeżeli czas Postu ma nas przykutych do ziemi więcej zwrócić do spraw naszej duszy i do prawd Bożych, to powinien nam pomóc i wychowanie dzieci ułożyć według Boga. Pozostawia bowiem ono w naszych czasach wiele do życzenia. Nie znaczy to, jakoby sprawą wychowania nie zajmowano się za dni naszych, lecz podchodzi się do niej ze strony czysto ludzkiej, a zapomina się o cząstce Bożej w dziecku, którą jest dusza. Wiele się o wychowaniu mówi i pisze, ale najczęściej zapoznaje się religię jako środek wychowawczy. Nie chce się jej przyznać należnego jej miejsca w wychowaniu, dlatego jest coraz gorzej z naszą młodzieżą. Wymyśla się wiele „cudownych“ środków, jak: ogródki dziecinne, przedszkola, nowe metody, sporty, uświadamianie (czasem fatalne) i t. p. Inni chcą uleczyć młodzież samą tresurą, lub działaniem na rozum, ale — broń Boże — nic z religii. Nie można tym wszystkim gardzić, są to jednak tylko półśrodki. U wielu tych reformatorów w odniesieniu do religii widoczna jest zła wola i dlatego są to oprawcy, a nie wychowawcy; odzierają duszę dziecka z jej prawa do Boga.

Podkreślając konieczność wychowania religijnego, nie możemy nie wspomnieć, że rodzice mają zarówno starać się o doczesne potrzeby dzieci. Pracę w pocie czoła osłodzi im myśl, iż trudzą się dla swych dzieci. Jeżeli każde zwierzę ma wrodzoną troskę o swe potomstwo, to i serce ojca, matki nie może być gorsze od zwierzęcego. A gdy trafią się rodzice wynaturzeni przez pijaństwo czy inny nałóg, to niech posłuchają, jak ich Apostoł oskarża: „A jeśli kto o swych, a najwięcej o domowych pieczy nie ma, zaprzał się wiary i jest gorszy, niźli niewierny“ (Tym. 5, 8). Rodzice winni przez odpowiednie wykształcenie dopomóc dzieciom do zdobycia środków życia. Ale zawsze, a więc i tutaj ta sama uwaga: nie wystarcza obsadzić dzieci i na najwyższych stanowiskach, gdy się ich nie nauczy zdobywać niebo. Gdyby sama oświata wystarczała, to na tyle szkół, pism, książek, które już i pod strzechy trafiają, powinien być raj na ziemi, a w rzeczywistości jest niestety inaczej.

Wodzowie ślepi opuścili Boga: „Bo dwie złości uczynił lud mój: Mnie opuścił, źródło wody żywej, a wykopali sobie cysterny, cysterny rozwalone, które nie mogą wody zatrzymać“ (Jerem. 2, 13). Bóg obiecał: „to wszystko będzie wam przydane“, ale trzeba chcieć Boga.

Dlaczego jest źle? Młodzieży brak hamulca, któryby ją powstrzymał na pochyłej drodze zepsutej natury. Sama nauka nie wstrzyma od rozpusty, pijaństwa, defraudacji (złodziejstwa) i tym podobnych występków. Wykształcony potrafi się na równi z parobczakiem tarzać w rozpuście. Nauka, wzgląd na zdrowie są mdłymi motywami dla zepsutej natury — nie mówimy już o tych, którzy ze złej woli pchają młodzież na złe drogi. Dopiero pamięć na Boga, najlepszego Ojca, na Boga — Sędziego, który za złe karze, a dobre nagradza i piekło z niegasnącym nigdy ogniem mają moc ujarzmić namiętność. A w nieszczęściu? Nie nauka, nie majątek, tylko religia doda siły.

„Mądry syn rozwesela ojca“. (Przysł. 10, 1). Wiedza bez bojaźni Bożej nie jest prawdziwą mądrością, jest ona raczej — według bł. Wincentego Kadłubka — nożem w ręku szaleńca. Dom rodzicielski jest pierwszą szkołą, który ma w duszy wartości Boże zaszczepić i ugruntować. Dobra matka, dobry ojciec za wzorem św. Moniki, która zbłąkanego swego syna, wielkiego św. Augustyna do Boga doprowadziła, nie pozwolą dziecku zejść na manowce, a gdyby już zeszło, będą je umieć doprowadzić do domu Ojca, który jest w niebiesiech. Piotr Wassman w r. 1839 zawołał pod szubienicą: „Matko, tyś jest winna“. Co za straszne oskarżenie! Rodzice! gdzie we wieczności odnajdziecie swe dzieci? W piekle, czy w niebie? Bo najczęściej tam i wy będziecie, gdzie i one. Gdy wy macie Boga w sercu, to Go i dzieciom swym dacie. Pamięć na świętą i dobrą matkę jeszcze na skraju przepaści powstrzyma upadłego syna, zepsutą córkę. Matko! masz modlitwy i łzy — to wielka potęga przed Bogiem. Syn łez i modlitw matki nie może zginąć. By nie doszło do ostateczności i gorzkich łez, spełnijcie rodzice swój obowiązek według rozkazu Jezusa: „Dopuśćcie dziatkom iść do Mnie: a nie zabraniajcie im...“ (Marek 10, 13). **X. St. M.**

KALENDARZYK TYGODNIOWY.

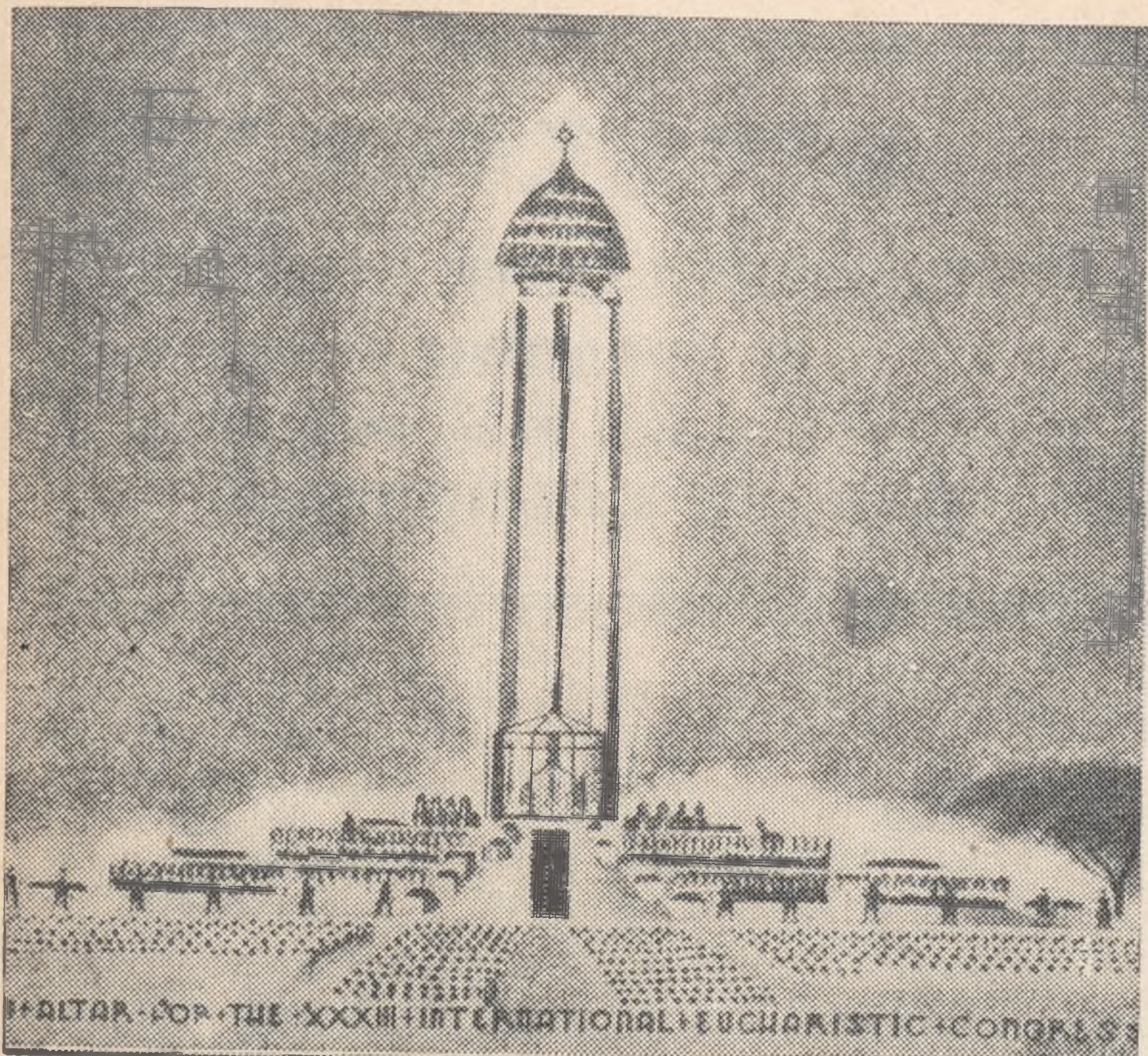
14 lutego	niedziela:	Walentego
15	„	poniedziałek: Faustyna m.
16	„	wtorek: Juliany p. m.
17	„	środa: Juliana (S u c h e d n i)
18	„	czwartek: Symeona b. m.
19	„	piątek: Konrada w. (S u c h e d n i)
20	„	sobota: Leona b. S u c h e d n i)

KONGRES EUCHARYSTYCZNY W MANILI

PRZYJAZD KARDYNAŁA LEGATA. Powitanie, które ludność Wysp Filipińskich zgotowała dobrze sobie znanemu z czasów dawniejszego tutaj urzędowania Legatowi Papieskiemu kardynałowi D. Dougherty, stanowiło godny wstęp do uroczystości kongresowych i od razu dało zapowiedź, jak wspaniałymi będą uroczystości samego Kongresu. Od wczesnego ranka ulicami miasta, przystrojonymi różnobarwnym kwieciem, flagami i sztandarami papieskimi, filipińskimi i innych narodów, do portu dążyły wielotysięczne tłumy z przedstawicielami duchowieństwa, władz rządowych i miejskich na czele. Gdy „Conte Rosso“ zawijał do portu odezwały się na powitanie syreny okrętów, w mieście dzwony licznych kościołów. Po powitaniu na pokładzie statku kardynał Dougherty przeszedł otoczony pocztem honorowym do samochodu, którym udał się do katedry przez ulice przepełnione tłumami entuzjastycznie witających go wiernych. Szczególnie wzruszającym było powitanie Wysłannika Papieskiego przez dzieci zgromadzone na wielkim placu przed wejściem do starego miasta. Dzieci te powitały kardynała Dougherty piękną pieśnią, która łzy wzruszenia wywołała w oczach obecnych. Kiedy wreszcie Legat Papieski wstąpił na stopnie katedry manilskiej, gdzie oczekiwali go wcześniej przybyli kardynałowie, biskupi i inni dostojnicy kościelni, z ust tłumu rozległo się długo niemilknące: „Salve!“ Znów zabrzmiały dzwony, a tymczasem na stopniach starej z XVII wieku datującej się świątyni arcybiskup Manili O'Doherty witał Dostojnego Gościa, a następnie przedstawił mu licznie zgromadzonych reprezentantów władz. Po nabożeństwie, podczas którego pieśni nabożne śpiewali wszyscy wierni, kardynał Legat udał się na odpoczynek do oddanego do jego dyspozycji przez prezydenta Filipin Manuela Quezon pałacu prezydenckiego.

HOŁD KARDYNAŁA LEGATA NAJŚW. MARII PANNIE. Na drugi dzień po swym przybyciu do Manili, t. j. w święto Oczyszczenia Najśw. Marii Panny, Kardynał Dougherty udał się w pielgrzymce do znanej w tych okolicach świątyni „Najśw. P. Marii Spokojnej i dobrej podróży“, położonej w Antipolo w odległości 27 km. od Manili. Droga była tak gęsto obsadzona tłumami wiernych, że samochód Legata ledwie w dwie godziny mógł osiągnąć cel podróży. W Antipolo kard. Dougherty odśpiewał wraz z wiernymi, klęcząc przed cudownym obrazem „Salve Regina“, a następnie udzielił zebranym błogosławieństwa papieskiego.

UROCZYSTOŚCI KONGRESOWE rozpoczęły się w środę, 3 lutego o godzinie 5. Przy ołtarzu wzniesionym w środku wspaniałego parku Luneta, ks. prałat Boehm, po uroczystym „Veni Creator“, odczytał bullę papieską. W piśmie tym Ojciec św. nawiązuje do ostatniego kongresu Eucharystycznego w Buenos Aires i stwierdza, że przez obecny kongres sprawdzają się słowa Pisma św.: „będzie mieszkał



W Manili na Filipinach 33 Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny Widok ołtarza w parku Luneta, gdzie odbywały się największe uroczystości.

od morza do morza..." Kongres manilski jest bardzo na czasie w chwili gdy świat drży z obawy i niepewności. Ludzie i świat od Boga wyszli, nic więc dobrego nie mogą zdziałać bez Boga, bez Jezusa Chrystusa, od którego zawsze pochodzi wszelkie dobro i wszelka radość. Źródłem i początkiem wszystkiego tego jest św. Eucharystia, przez Którą ludzie stają się uczestnikami natury Boskiej. Kongres obecny odbywa się w obliczu Pacyfiku, Oceanu Spokojnego. Niech to będzie szczęśliwą wróżbą i niech Chrystus Pan, Książę Pokoju, natchnie uczestników uroczystości w Manili duchem zgody i wzajemnej miłości. List Ojca św. kończy się błogosławieństwem dla Kongresu. Po odczytaniu bulli, arcybiskup Manili złożył Kardynałowi Legatowi pozdrowienia imieniem episkopatu, duchowieństwa i ludu wiernego, po czym przemawiał przewodniczący komitetu Międzynar. Kongresów Eucharystycznych biskup Namur. Z kolei zabrał głos kardynał Legat, który podkreślił ścisły związek między pracami misyj a św. Eucharystią. Odkupienie ludzkości odbywa się przez ofiarę Mszy św. Przepowiednia Malachiasza zapowiada, że Ofiara składaną będzie wszędzie od Wschodu do Zachodu. Do nawracania świata wybrano nie aniołów, lecz ludzi. Pan Jezus w św. Eucharystii jest ucieczką i pociechą i pomaga przezwyciężać trudności. Zakończył Kardynał Legat swe przemówienie życzeniem, by owocem kongresu był wzrost nabożeństwa do Św. Eucharystii, źródła i pociechy w pracy apostolskiej.

Uroczystą inaugurację Kongresu Eucharystycznego w Parku Luneta zakończyły nieszpory z wystawieniem Przenajśw. Sakramentu. Uroczystości przedłużyły się nadspodziewanie do późnej godziny, tak, że Kardynał Legat dopiero po godz. 9 mógł wrócić na odpoczynek do oddanej mu do dyspozycji rezydencji prezydenta. W nocy w trzech najbliżej śródmieścia położonych świątyniach odbyły się adoracje Przenajśw. Sakramentu z niezmiernie wielkim udziałem wiernych.

Napływ wiernych na Kongres Eucharystyczny w Manili przewyższył wszelkie oczekiwania. Podług obliczeń Komitetu Organizacyjnego oczekiwano udziału około 400.000 katolików, tymczasem, jak dziś można sądzić, jest ich conajmniej pół miliona. Ogółem przybyło do Manili 120 biskupów, 4000 kapłanów. Z samej tylko Europy 17 wielkich okrętów przywiozło przeszło 3 tysiące uczestników Kongresu.

Na Kongresie przeważają katolicy chińscy (m. in. przybyło 17 biskupów chińskich oraz słynny świecki działacz katolicki Józef Loh Pa Hong), japońscy, indyjscy, australijscy, wogóle katolicy ze wszystkich części świata.

W czasie postoju okrętu „Conte Rosso" w Colombo na Cejlonie legat papieski kardynał Dougherty zwiedził wielką kolonię dla trędowatych w Hendala, powierzoną opiece Sióstr Franciszkanek i Sióstr Oblatek z Manili. Wzruszającym momentem odwiedzin było powitanie reprezentanta Ojca św. przez kapelana kolonii O. Bourgael, który od 50 lat pracuje wśród nieszczęsnych ofiar trądu, a od 20 lat nie opuszczał swej placówki w Hendala. Kolonia trędowatych w Hendala liczy obecnie blisko 800 chorych, z których około stu jest katolikami. Kardynał Dougherty odwiedził wszystkie 27 pawilonów kolonii wszędzie witany nader entuzjastycznie.

Przez cały czas trwania Kongresu we wszystkich kościołach i kaplicach Manili od wczesnej godziny rannej, w wielu miejscach już od godz. 4, odprawiają się aż do południa Msze św., podczas których do Stołu Pańskiego przystępują niezliczone tysiące osób. Najuroczyściej odprawiane są, oczywiście nabożeństwa oficjalne przewidziane w programie kongresu. Zgromadzają one olbrzymie rzesze wiernych.

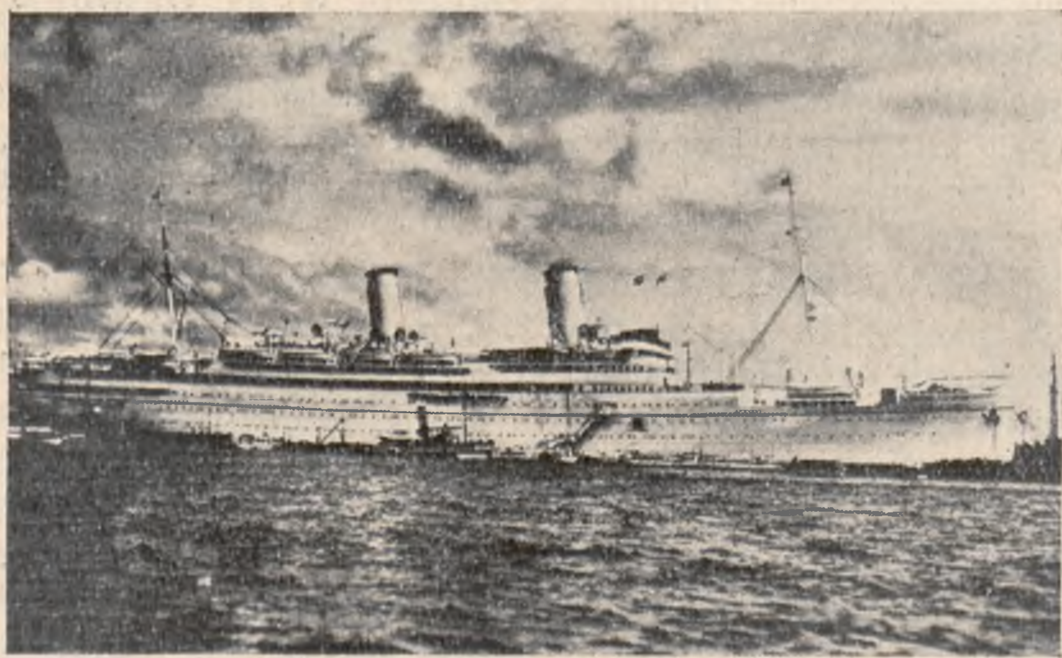
DO KOMITETU KONGRESOWEGO nadchodzą ciągle depesze od tych, którzy osobiście udziału w Kongresie wziąć nie mogli, sercem jednak i duszą łączą się z uczestnikami Kongresu. Nadeszła m. in. depesza biskupów niemieckich z Fuldy, która brzmi: „Biskupi wszystkich diecezyj Niemiec zebrani w Fuldzie, jak wy, hołd składają Św. Eucharystii i modlą się, by Kongres ubłagał pokój, który ze Wschodu spłynie na cały świat katolicki".

Z drogi na Kongres Euch. w Manili

Najdostojniejszy Xiążę Metropolita Sapieha raczył nadesłać nam dla „Dzwonu Niedzielnego" interesujące zdjęcia z pielgrzymki na Kongres Eucharystyczny w Manili. O tej podróży w numerze dzisiejszym drukujemy ciekawy list, towarzyszącego Arcypasterzowi, wiceregensa krakowskiego Seminarium Duchownego, ks. dra Stanisława Czartoryskiego. (R e d.).

Bombay (Indie) 21. I. 1937.

Wiemy z orędzia Księcia Metropolity krakowskiego, w którym wzywał diecezjan do łączenia się z Kongresem, iż z początkiem lutego odbędzie się XXXIII światowy Kongres



Statek Conte Rosso

Eucharystyczny na wyspie Luzon, jednej z licznych wysp Filipińskich, w mieście Manila.

Ze wszystkich stron świata ciągną delegacje, aby wziąć udział w tym zjeździe, który ma nie tylko wyrazić powszechność Kościoła we wspólnej czci dla Najśw. Sakramentu, lecz ponadto ten Kongres posiada specjalne znaczenie misyjne ze względu na miejsce, w którym będzie się odbywał. Manila jest bowiem węzłowym punktem całej akcji apostolskiej na Dalekim Wschodzie. Między Azją i Australią położona, stanowi ośrodek misyjny dla olbrzymich terenów indyjsko-malajskich, oraz dla Chin ze swą 400-milionową ludnością; punkt ważny — a dziś zagrożony — gdzie się krzyżują wpływy polityczne Anglii i Ameryki, Japonii i Rosji sowieckiej. Przy tym jest to kraj, który na Dalekim Wschodzie pierwszy otrzymał światło Wiary Chrystusowej, i w 80% co najmniej, zamieszkały jest przez katolików. Stąd też w Manili właśnie posiada Kościół Uniwersytet św. Tomasza, prowadzony przez O. O. Dominikanów, Instytut pod wezwaniem św. Jana, przez tychże ojców kierowany, Zakład XX. Jezuitów, i placówki bardzo wielu zakonów misyjnych. Jak dalece wiara katolicka przeniknęła ten kraj świadczyć może to, iż spośród studentów uniwersytetu w liczbie 3½ tysiąca większość znaczną absolwentów stanowi młodzież tubylcza. Stąd to właśnie na Manilę padł wybór miejsca niniejszego Kongresu, aby myśli i serca świata katolickiego skierować w tę stronę, gdzie „żniwo wielkie, a żniwiarzy mało", gdzie w obecnej chwili sytuacja zdaje się być szczególnie ważna, ze względu na wpływy, jakie się tu splatają.

Amerykańskie delegacje przybędą od wschodniej strony, Azja i Europa od strony zachodniej. Osobne statki w liczbie około 30 wiozą przedstawicieli poszczególnych krajów, jak z Niemiec, Francji, ze Stanów Zjednoczonych i t. d.



Uczestnicy pielgrzymki na Kongres w podróży z Rzymu na statku Conte Rosso. W pośrodku Kard. Legat Papieski, na prawo od niego Książe Metropolita Sapieha, na lewo kapitan statku. W pierwszym rzędzie pierwszy z prawej X. Biskup Kubina, drugi X. Biskup Przeździecki.

WŁADZE UNIWERSYTETU katolickiego św. Tomasza w Manili, jednego z najstarszych świata, zgotowały kardynałowi Legatowi niezmiernie podniosłe przyjęcie. Przemówienie powitalne wygłosił rektor uniwersytetu. — Kardynał dokonał przeglądu kadetów wojskowych, studiujących na tym uniwersytecie.

W PRZEMÓWIENIU, które w ramach Kongresu wygłosił w drugim dniu jego obrad Legat papieski odnowił we wspomnieniach swój pobyt na Filipinach w ciągu 13 lat, najpierw jako biskup Nowej Segowii, później Jaro i podkreślił przyrodzone piękno tych wysp, które można nazwać prawdziwym klejnotem Oceanów.

WYSTAWA MISYJNA. Bezpośrednio po przybyciu do Manili, kardynał Dougherty w otoczeniu licznych biskupów japońskich i chińskich dokonał otwarcia wielkiej wystawy misyjnej, dotyczącej Dalekiego Wschodu.

NA CZEŚĆ LEGATA Papieskiego władze miejskie Manili zorganizowały wielką akademię na olbrzymim stadionie. Chór studentek uniwersytetu wykonał pienia religijne, poczym wygłosili przemówienia burmistrz Manili i wiceprezydent Republiki Sergio Osmena, obaj znani ze swego gorącego przywiązania do Kościoła.

DO OJCA ŚW. Kardynał Legat nadesłał depeszę, w której zawiadamia o niezwykle wspaniałej inauguracji Kongresu. Odbyła się ona przy nieopisanym entuzjazmie władz kościelnych i świeckich oraz niezliczonych rzesz wiernych. W depeszy tej kardynał Legat imieniem wszystkich uczestników Kongresu przesyła Ojcu św. również najgorętsze życzenia rychłego powrotu do zdrowia i długich jeszcze lat życia i rządów Kościołem Chrystusowym.

DZIEŃ MISYJ na Dalekim Wschodzie w ramach Kongresu miał obok mnóstwa nabożeństw specjalną Mszę św. pontyfikalną w Parku Luneta, podczas której 150 tysięcy ludzi śpiewało Ave Maria.

250 TYSIĘCY MĘŻCZYZN odmówiwszy akt poświęcenia Sercu Jezusowemu wszystkich reprezentowanych na Kongresie narodów, uczestniczyło w Mszy św. pontyfikalnej o północy trzeciego dnia i z rąk 300 kapłanów przyjmowało Komunię świętą od północy do świtu.

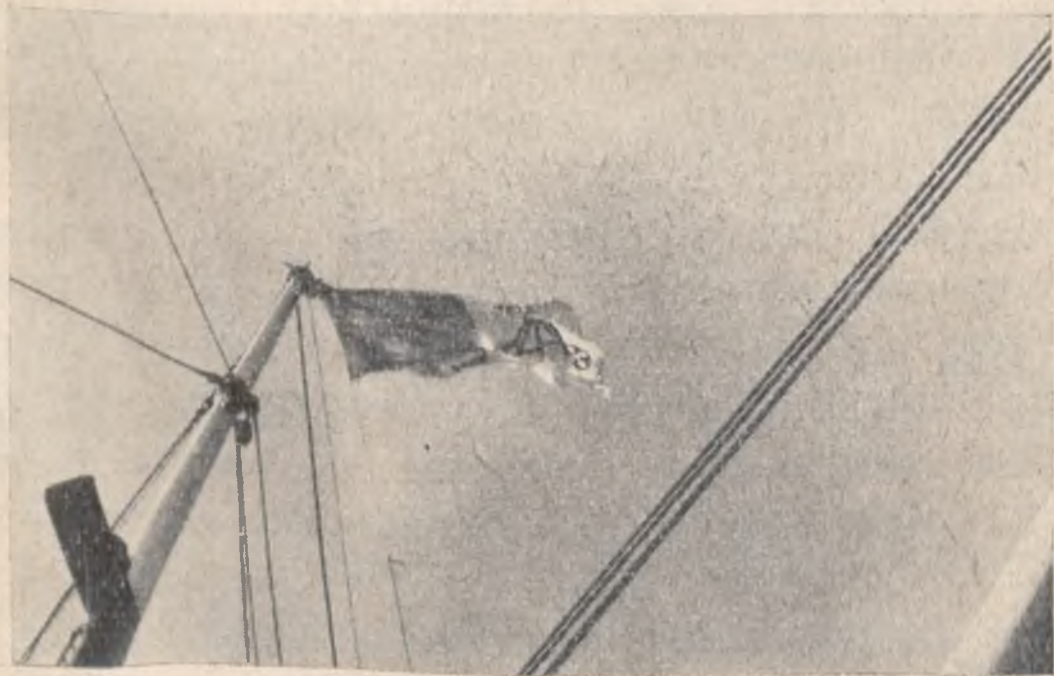
NAD JEDNOŚCIĄ KOŚCIOŁA radziło w sekcji duchowieństwa 500 kapłanów i biskupów 15 narodowości. Kardynał legat wygłosił po łacinie mowę o godności stanu duchownego.

IMIENIEM POLSKI witał w Manili uczestników Kongresu Książę Metropolita Sapieha. Nazajutrz po zamknięciu Kongresu pielgrzymka polska odpłynęła do Szanghaju.

SEKCJA POLSKA Kongresu obradowała pod przewodnictwem X. Metropolity Sapiehy. Referaty w niej wygłosili: XX. Biskup Kubina i Przeździecki.

OKRĘT JAPOŃSKI POD FLAGĄ PAPIESKĄ. Powszechną uwagę zwrócił fakt, że okręt japoński wiozący biskupów, księży i pielgrzymów z zachodnich Stanów A. P., Meksyku i Japonii wpłynął do portu Manili pod flagą papieską. Na okręcie tym zbudowano na czas tej podróży specjalny ołtarz, gdzie Przenajśw. Sakrament wystawiony był dniem i nocą.

Jeden statek wśród innych zatrzyma specjalnie naszą uwagę, nie tylko dlatego iż wiezie także naszego Arcypasterza, lecz ze względu na swój specjalny charakter. Na jego bowiem najwyższym maszcie powiewa papieska bandera. Ojciec św. bowiem wysłał swego osobnego przedstawiciela-legata, którym jest kardynał Dogherty, arcybiskup Filadelfii



Flaga Papieska na maszcie statku

(Stany Zjedn. Ameryki Półn.) i z tego względu statek „Conte Rosso" płynie pod flagą papieską.

Już zapadał wieczór chłodny, lecz pogodny, gdy „Conte Rosso" opuściwszy Neapol dnia 10 stycznia, wyjechał przez t. zw. „Bocca Picola", między Sorrento a Caprina na pełne morze, wioząc na swych pokładach około 1300 osób. Statek długi na 197 m., o szerokości 25 m. o pięcio-piętrowym pokładzie, zostawiał tym, co na nim zamieszkiwać mieli dość miejsca na wygodne rozmieszczenie się. Wśród podróżnych widać ludzi ze wszystkich części świata, ras i krajów. Jedzie blisko setka duchownych, w tym kilkunastu biskupów. Jadą zakonnicy z rozmaitych zakonów. Misjonarze brodaci i siostry misjonarki o czarnej i żółtej skórze. Są też Polacy w liczbie kilkunastu. Między nimi oprócz Księcia Metropolity Sapiehy znajduje się ks. biskup Przeździecki z Podlasia i ks. biskup Kubina z Częstochowy. Jedzie też ks. Posadzy, rektor Seminarium zagranicznego w Potulicach i ks. Chodniewicz, który ma w imieniu Potulic objąć misję polską w Charbinie po ś. p. ks. Ostrowskim, oraz ks. St. Czartoryski z Krakowa. Wśród licznych Polaków jest także i śląski robotnik kopalniany.

Noc już zapadła na morzu i podróżni przeważnie opuścili pokłady, udając się do wnętrza statku, gdy nagle poruszenie wśród pozostałych na pokładzie, wywołało ich z powrotem, mimo późnej pory. To wyspa Stromboli ze swym wulkanem ukazała się oczom przejezdnych w pobliżu. Wyniosłością wulkan nie dorównuje Wezuwiuszowi, a jednak wspaniały przedstawia widok. Cała połać nieba goreje czerwoną łuną, a od szczytu góry aż do morza spływa złoto-czerwona ognista lawa, jakby rzeka płomienna. Od czasu do czasu większa eksplozja zwiastuje silniejszą erupcję lawy z płonącego źródła. Zjawa zwolna minęła i statek prując fale z szybkością przeciętną 40 km. na godzinę zaszył się znowu w ciemności burzliwego żywiołu morskiego — przez cieśninę Messyńską.

W ciągu dnia następnego zdarzył się przykry wypadek. Statek stanął. Dreszcz przebiegł wśród jadących, gdy się dowiedzieli, iż ktoś z załogi uległ wypadkowi i utonął w morzu. Dwie godziny, jak wymaga regulamin morski, szukano biednego palacza okrętowego, lecz mimo wytężonych wysiłków,

RZADKO WIDZIANY OBRAZ przedstawiała Manila w dniach wielkiej manifestacji katolicyzmu ludów Azji, Australi i wysp Oceanu Spokojnego. Wzruszającym jest widok parotysięcznego zastępu duchowieństwa wszelkich ras i języków grupujących się przy swych biskupach wokół ołtarza w Parku Luneta, lecz jeszcze bardziej chwyta za serce widok tych setek tysięcy wiernych, którzy w chwilach podniosłych uroczystości z przejęciem słuchają słów sakramentalnych lub przemówień dostojników Kościoła, a w innych momentach wybuchają potężnym, w niebo bijącym głosem wspólnie śpiewanych pieśni.

W UROCZYSTOŚCIACH ZAMKNIĘCIA KONGRESU wzięło udział pół miliona wiernych. Wrażenie śpiewu „Tantum ergo" przez krociowe rzesze było potężne.

Mowa Ojca św.

W czasie wielkiej procesji, która w niedzielę, 7 bm., zakończyła Kongres w Manili, nastąpiła transmisja orędzia papieskiego przez radio. Mowa Ojca św. trwała 6 minut, głos brzmiał wyraźnie i głośno, a nawet nie było w nim owego drżenia, które chwilami dawało się zauważyć w czasie mowy wigilijnej. Winszował Papież uczestnikom Kongresu tego triumfu, jaki zgotowali Panu Bogu. — M. in. tak mówił: „W naszych czasach jest niestety zbyt wiele ludzi ślepych i przez błędy lub namiętności lub grzechy lub wreszcie przez uczucie zawiści prowadzących wojny. Oddalili się oni od Jezusa Chrystusa, który jest drogą prawdy. Droga oddalona od Niego prowadzi do rozpaczliwego końca. Czcigodni bracia i ukochani synowie zbliżcie się do Pana Naszego i oddajcie Bogu to, co jest boskie. Uczyńcie wszystko, aby bracia, którzy trwają w błędzie i ci, którzy są w ciemnościach, i ci, na których spada cień śmierci, odnaleźli jak najszybciej prawdziwe światło życia, aby wszyscy ludzie zechcieli poznać, miłować i służyć jedynie Panu Naszemu. Gdy wreszcie świat będzie uzdrowiony, a dusze ludzkie pojednane w sprawiedliwości i miłości braterskiej, pokój chrześcijański zajaśnieje nad całym znużonym światem".

Co to jest laicyzm?

Laicyzm — dziwnie brzmiące, obce słowo.

Obce tylko z brzmienia, gdyż naprawdę wciąż spotykamy się z jego objawami, a wielu wśród nas żyje z nim za pan brat. Pracujemy, bawimy się, podróżujemy — a ono towarzyszy nam często przy tych czynnościach. Mało jest stosunkowo katolików, którzy by bez kłamstwa mogli powiedzieć, że są wolni od zlaicyzowania.

Laicyzm — to **zeświecczenie dusz ludzkich i ich życia** laicyzm — to hołdowanie zasadzie, że religia ogranicza się do niedzieli, lecz nie ma nic wspólnego z życiem towarzyskim, zawodowym i publicznym. Laicyzm — to brak odwagi do głośnego przyznania się, że się jest katolikiem. W swej ostatecznej konsekwencji, dąży poprzez obojętność, małoduszność i tchórzostwo do ostatecznego zerwania z religią i Bogiem, gdyż dusza zeświecczona nie czuwa nad sobą, nie dba o utrzymanie się w stanie łaski poświęcającej, przechodząc obojętnie obok wielu środków zbawienia.

Dlatego też biskupi potępiają laicyzm wraz z innymi prądami bezbożnymi; z drugiej zaś strony bezbożnicy, chcąc działać skutecznie, starają się zlaicyzować społeczeństwo, aby przygotować grunt podatny dla siebie.

Przykładów na to, że laicyzm zapuścił głębokie korzenie wokoło nas, można przytoczyć całe mnóstwo.

Weźmy jeden z najpospolitszych: Wiele się dziś pisze i mówi o racjonalnym odżywianiu. W kobiecych i lekarskich dodatkach do dzienników, w tygodnikach kobiecych, radio itd. pełno przepisów, jak należy się odżywiać. Wśród zupełnie słusznych argumentów zdarza się czasami także argument wyrażony mniej więcej tymi słowami: „Pamiętajmy, że posty kościelne mają wyłącznie higieniczne znaczenie. Przez wstrzymanie się od pokarmów mięsnych, regulujemy nadmiar białka, który przez mięso wprowadzamy do organizmu. Kościół dawno o tem wiedział".

Oto zlaicyzowany pogląd na posty; pogląd, który podcina, niszczy w wielu umysłach resztki właściwych zapatrywań na tę dziedzinę życia. Ci sami ludzie, którzy niewolniczo stosują przepisy racjonalnego odżywiania się, ze złością i szyderstwem odnoszą się do Wielkiego postu, do Suchych dni i t. p., dla

daremnie. Zmarły zostawił w Tryjeście żonę i pięcioletnią córeczkę. Nabożeństwo odprawiono za biednego palacza w kaplicy okrętowej.

Kaplica ta obszerna posiada 12 ołtarzy, co ułatwia księżom odprawianie na statku Mszy św. Przechowuje się też w niej Przenajśw. Sakrament, adorowany bezustannie przez zgłaszających się w tym celu pobożnych pielgrzymów. Kapłani odprawiają też popołudniu wspólnie jutrznię. Tabernaculum ozdobione jest starannie zawsze świeżymi kwiatami, o co stara się



Nabożeństwo w kaplicy na statku

kapelan okrętowy, oraz jeden z dwóch kaplicznych, do których wyłącznie należy obsługa kaplicy. Mają też podróżni w czasie wieczornego codziennego błogosławieństwa naukę, którą głosi zwykle jeden z księży biskupów. Udzielono też na statku trzydziestu kilku osobom Sakramentu Bierzmowania.

Legata papieskiego z wielką uroczystością przyjmowano w Port Said dnia 13 stycznia rano. Wyzyskano mianowicie jego przejazd do osiągnięcia aprobaty na stworzenie tamże nowej diecezji i uznanie nowej bazyliki jako kościoła katedralnego. Kardynał Legat, mimo wczesnej pory w otoczeniu księży biskupów, kleru i pielgrzymów, udał się z portu do kościoła z czerwonego kamienia nowo zbudowanego, dokonał jego poświęcenia, odczytał odnośne orędzie papieskie i uczestniczył w nabożeństwie. Podejmowany też był następnie przez władze egipskie i angielskie. W całym mieście wizyta dostojnego gościa wywarła duże poruszenie. Chociaż katolików jest w Port Said znaczna mniejszość, mimo to kościół był pełny, a policja egipska (ubrana w czerwone fezy na głowach) wiele miała kłopotów z tłoczącą się gawiedzią portową, pełną krzyku i ruchu, dziwacznie odzianą, a przede wszystkim nie do opisania brudną. Może pragnęli się rozgrzać z okazji tej uroczystości od zimna niebywałego w klimacie egipskim.

Po kilku godzinnym postoju „Conte Rosso" wsunął się na cały dzień w wąski, bo około 100 m. liczący, długi na 180 km. kanał Suezki, to wielkie dzieło geniusza i pracy ludzkiej, jadąc wolno przez pustkowia piaszczyste. Późnym już wieczorem wyjechał znowu na szerokie i ciepłe wody Morza Czerwonego, spiesząc wzdłuż górzystych wybrzeży afrykańskich blisko 1000 kilometrów długich przez Aden aż do spokojnego jak jezioro Oceanu Indyjskiego.

Od cieśniny Bab-el-Mandeb wzdłuż Arabii skalistej, a potem pełnym oceanem skierował się „Conte Rosso" ku starej bramie wschodu, do Bombayu. **X. S. C.**

(Ciąg dalszy nastąpi)

nich jest rzeczą irytującą i zupełnie zbędną, by Kościół mieszał się do naszych jadłospisów i dyktował, kiedy, co i jak mamy jeść, tembardziej, że na obecnym stopniu kultury sami umiemy regulować nasze odżywianie według zasad higieny.

O tem, że post jest przede wszystkim **pokutą**, środkiem opanowania siebie i oczyszczenia duszy aktem posłuszeństwa dla Kościoła, — a wreszcie **naśladowaniem Chrystusa**, zapomina się zupełnie. Postawmy sobie pytanie, — czy Święci Pańscy, poszcząc, kierowali się wyłącznie troską o usunięcie nadmiaru białka z organizmu?

Śmieszność takiego twierdzenia rzuca się sama w oczy.

Prawda, że post wpływa zbawiennie na zdrowie, — ale Kościół daleki jest od tego, by ten wzgląd uważać za jedyną i wyłączną podstawę 3 przykazania kościelnego.

Weźmy teraz inny przykład, — taki sobie drobiazg, nie wiele znaczący. Oto spotykają się na ulicy dwie osoby. „Gdzie idziesz?“ „Na Marka“ (ulicę) — pada odpowiedź. Jakiego Marka? — niewiadomo. — Dlaczego nie powiedzieć: „idę na ulicę św. Marka, św. Jana, św. Anny“. Gdy rozmawiamy z doktorem, adwokatem itp., często go tytułujemy — czemu pomijać mamy spsoobność oddania hołdu Świętemu?

Przychodzi mi na myśl wiele innych przykładów. Przypomnijmy sobie towarzyską rozmowę, praktykowaną u nas przez ludzi „dobrze wychowanych“ w czasie pogrzebu czy procesji, — tak, jak by śmierć, życie pozagrobowe lub obecność Przenajśw. Sakramentu była dla nich rzeczą obojętną. Przypomnijmy sobie stosunek katolików do rozwodników i rozwódek i wogóle do kwestii rozwodów. — Niejeden objaw mody kobiecej dałby się podciągnąć pod miano bardzo daleko posuniętego zeświecczenia, — niejedna książka, czytana z gorączkową ciekawością, świadczy, żeśmy odeszli od Boga.

Najgorszem jest to, że człowiek zeświecczony nie czuje, jak powoli, powoli coraz cieńszą się robi nić wiążąca go z Bogiem. Kto się w czas spostrzeże, musi wrócić do źródeł wiary, do Ewangelii i Sakramentów Św., do modlitwy żarliwej i katechizmu. Trzeba, by łaska poświęcająca wróciła do duszy, a laicyzm rozwieje się, jak mgła. **Maria Zawadzka.**

Ze spraw polskich.

ROZPRAWY NAD BUDŻETEM PAŃSTWA

Sejmowa Komisja przyjęła budżet na r. 1937/8 po rozprawach, w ciągu których kilku ministrów wygłosiło mowy zawierające nie jedno ważne oświadczenie i wiele ciekawych informacyj. Generalny sprawozdawca budżetu, poseł Duch poddał krytyce gospodarkę w przedsiębiorstwach państwowych, których dochodowość nie dochodzi nawet do jednego procentu zaangażowanych w nich przez państwo kapitałów. Dzieje się to zapewne skutkiem tego, że większość pracowników przyzwyczajona do urzędowania, traktuje swoje czynności nie ze stanowiska gospodarczego, tylko jak gdyby wykonując akty władzy. Tam zaś, gdzie idzie o dostawy, sprzedaż itp. wysilają swój spryt nie w interesie instytucji, lecz własnej kieszeni. Dla uzdrowienia stosunków w przedsiębiorstwach państwowych radziłby dr. Duch utworzyć nowe ministerstwo gospodarstwa narodowego.

Z przemówienia, jakie wygłosił wicepremier Kwiatkowski, trzeba przytoczyć kilka uwag. Przestrzega on, by nie wyobrażać sobie, że trudności budżetowe zostały już opanowane, mimo, że stosunki budżetowe właśnie rozwijają się pomyślnie, gdyż najtrudniejszym okresem budżetowym jest zawsze ostatni kwartał i dlatego należy wyczekać, co się okaże w kwartale bieżącym. Jako lekarstwo najważniejsze widzi minister równowagę budżetową i doradza wielką przezorność, przestrzega przed nieopatrznymi wydatkami.

Pomyślne objawy w następstwie spokojnej polityki walutowej, jaką prowadzimy, widzi w przypływie nowych kredytów zagranicznych na warunkach o wiele korzystniejszych, niż poprzednio, oraz w widocznym powrocie pieniędzy do PKO., Banku Gospodarstwa Krajowego i Banku Rolnego. Np. w ciągu 2 tygodni stycznia wkłady w 21 głównych bankach prywatnych wzrosły o 18 milionów złotych. Polityka oddłużeniowa Polski zostanie wkrótce zamknięta. W sprawach podatkowych zapewnił wicepremier, że ogół urzędników skarbowych jest uczciwy i sumienny, ale pracuje w zdenerwowaniu skutkiem przemęczenia i złego uposażenia. Trzeba więc dążyć do poprawy stosunków, by np. nie podchodzono w sposób prokuratorski do zeznań najsolidniejszego płatnika i lojalnego obywatela, by liczono się z oczywistością jego położenia materialnego, ale ta reforma musi iść etapami. W roku ubiegłym np. skierowano uwagę na poprawniejszy stosunek między wsią a urzędem skarbowym.

NASZE PLANY INWESTYCYJNE.

Komisja budżetowa Sejmu odbyła niejako uroczyste posiedzenie, bo i w większej sali i wobec licznych gości, a z udziałem wielu ministrów i wiceministrów, poświęcone omówieniu planu naszych inwestycyj w ciągu lat czterech. I tutaj obok przemówień kilku innych ministrów, największej zaciekawienia słuchaczy na miejscu i szerokich warstw społeczeństwa po kraju, budziła mowa wicepremiera Kwiatkowskiego, a w niej ustęp, w którym twórca Gdyni zapowiedział, że z takim samym rozmachem, z jakim ugruntowaliśmy sobie panowanie na Bałtyku, zabierzemy się teraz do utworzenia centralnego rejonu przemysłowego w okolicach całkiem zaniedbanego Sandomierza. W widłach Sanu i Wisły, między Sandomierzem a Zawichostem, gdzie dziś jest kilka cegielni, tartaków i gorzelni, a za to masa rąk do pracy, powstanie wielki okręg przemysłowy, który w razie jakiej zawieruchy będzie stanowił centrum naszej obrony, a w warunkach normalnych tworzyć ma pomost dla zbytu owoców ze wschodu Rzplitej i surowców z zachodu, a gazu ziemnego i siły elektrycznej z południa. Będzie to zarazem zatarcie stanu rzeczy, jaki wytworzyły podziały zaborców. Na utworzenie tego nowego ośrodka przemysłowego trzeba 3 miliardów zł., gdy na inne okręgi gospodarcze pójdzie rocznie po ćwierć miliarda. Inwestycje w roku 1937 zamkną się sumą 2 miliardy i 900 milionów zł., a w tym inwestycje państwowe 800 milionów.

Zdaniem inż. Kwiatkowskiego Polska wychodzi już z bierności do życia czynnego. Hasłem jego jest w tej chwili zabezpieczenie pokoju i zapewnienie pracy wszystkim obywatelom. Również minister spraw wojskowych gen. Kasprzycki w swym przemówieniu zaakcentował słowo pokój, zapewniając społeczeństwo, że wielkie prace, jakie w tej chwili prowadzi państwo nad dozbrojeniem i wzmocnieniem swej obronności, mają na celu jedynie pokój, a nie noszą bynajmniej znamion agresywności. Ale miliardowa dotacja na Fundusz Obrony Narodowej nie jest jeszcze granicą wysiłku finansowego społeczeństwa na potrzeby wojska i trzeba będzie starać się o dalsze środki.

Uchwalając ustawę skarbową, Komisja sejmowa przyjęła wśród poprawek projekt przesunięcia terminu płatności nadzwyczajnej daniny majątkowej na okres po żniwach. W dyskusji nad planem inwestycyjnym wyrażono nadzieję, że wyodrębnienie wszystkich inwestycyj w jedną całość pod nadzorem i odpowiedzialnością ministra skarbu stanowi krok ku poprawie stosunków, w których razi dziś np. użycie kredytów na budowę luksusowych gmachów dla urzędów, zamiast głównie na tanie domy robotnicze.

KOLEJE, DROGI i RZEKI

W oświetleniu min. komunikacji płk. Ulrycha program inwestycyj mających ulepszyć nasze mizerne i często nas wobec turystów kompromitujące środki komunikacyjne, jest pocieszający. Kredyty na 1937 r. na koleje, drogi i rzeki w kwocie 121 milionów zł. stanowią 46 proc. całego programu inwestycyjnego; same koleje 48 milionów, a w b. r. na budowę nowych dróg kolejowych 8 i pół miliona. Jest w tej sumie i węzeł kolejowy krakowski. Dalej, budowa dróg państwowych w b. roku obejmuje 120 km. kosztem 3 milionów, a subwencje na budowę dróg samorządowych 2 i pół miliona, z czego pół miliona na drogi gminne budowane przy wykorzystaniu świadczeń w naturze. Przy pomocy subwencyj samorządy powiatowe i gminne zbudują 150 km. dróg wojewódzkich i powiatowych i 120 km. dróg gminnych, nie licząc 800 km. dróg, które zbudują samorządy z własnych funduszów. Dalej kosztem 24 milionów zbuduje się 243 km. ulepszonych nawierzchni oraz kosztem 8 i pół mil. zł. 260 m. bież. mostów stałych i 1800 m. bież. mostów drewnianych. W dziale wodnym przewidziane jest m. in. kończenie robót przy budowie zbiorników na Sole i Brynicy, zaczęcie budowy zbiornika w Czchowie, oraz zabudowanie górskich potoków w dorzeczach Wisły i Dniestru, regulacje Wisły i Warty, usprawnienie dla żeglugi Wisły i Przemszy, rozbudowa portów wiślanych, ochrona Krakowa przed powodzią itd.

INWESTYCJE ROLNE

Minister Poniatowski oświadczył, że zamierzone przez ministerstwo rolnictwa inwestycje mają wywierać bezpośredni wpływ na wartość i podniesienie produkcji. Są to melioracje rolne i prace nad zabezpieczeniem plonów od zniszczenia. W projekcie rządowym figuruje tylko suma 2 milionów, ale dołącza się do niej milion w ogólnym budżecie państwa oraz dużo prac dokonywanych sposobem szarwarkowym z pomocą rządowego aparatu technicznego, a także poważniejsze sumy na wałowanie przez przedsiębiorstwa prywatne. Zawarto już umowy na sumę 12 milionów na obwałowanie Wisły od Oświęcimia do Sandomierza.

NADZIEJE ZMNIEJSZENIA BEZROBOCIA.

Mówił o nich minister opieki społecznej Kościałkowski. Poprawę w stanie zatrudnienia, jego zdaniem, zapewni realizacja planu inwestycyjnego przy masowym zatrudnieniu bezrobotnych oraz roboty publiczne, projektowane na rok bieżący przez Fundusz Pracy. Na zatrudnienie Fundusz Pracy dysponuje kwotą 40 milionów. Z tej sumy preliminuje minister półtora miliona na inwestycje komunikacyjne, 5 i ćwierć miliona na melioracje i obwałowanie rzek, na urządzenia miejskie prawie 30 milionów, na budowle publiczne przeszło milion, na akcję rolną milion itd.

ELŻA BURCHARDÓWNA.

Skarb z dalekiej Ojczyzny

POWIEŚĆ.

12 Przedruk zastrzeżony.

Ciąg dalszy

— Czy mogę zabrać panu chwilę czasu, po kolacji?

Adam spostrzegł, że mówiła do ojca i nagle ogarnął go lęk, iż ten zbędzie ją nieuprzejmą odpowiedzią. Ale nie, skończył jednym haustem herbatę i powiedział:

— Ma pani jakieś historie gospodarskie? Proszę mówić teraz!...

Wówczas Marta rzekła, podnosząc na niego swoje śliczne oczy:

— Chciałam przede wszystkim przeprosić, że nadużyłam porządek domowy, biorąc ten obrus.

— Głupstwo, stać mnie jeszcze na to — odparł chełpliwie. Niechże już zostanie. Cóż jeszcze?

— Może pan ma inne jeszcze zastrzeżenia, chętnie się zastosuję?!

Zaśmiał się szeroko, widać było, że jest zadowolony. Marta uśmiechnęła się także:

— Chciałabym również wiedzieć, jakimi sumami mogę dysponować do utrzymania domu, aby przypadkiem wydatki nie przekroczyły określonego budżetu. Prócz tego sprawa dzieci...

— Z tą poczekamy jeszcze — przerwał jej Marczak. Na razie są wakacje, niechże je pani tylko krótko trzyma i koniec. W kwestii wydatków na utrzymanie, to chciałbym, aby nie były większe, niż dotychczas. Częściowo powinna pani coś o tym powiedzieć Magdalena, no i Adam. Czy to wszystko?

— To będzie trochę przykre, ale...

— Mów pani, byle prędko...

— Chodzi mi o pokój... ten...

Wskazała ręką zamknięte drzwi, za którymi zmarła Krystyna Marczakowa i których od czasu jej pogrzebu nikt nie przekroczył. Było to miejsce dla Adama nieledwie święte, to też słysząc słowa Marty, żachnął się w sobie. Lecz nagła myśl, dziwnie błoga przeszyła jego myśl: A któż ma tam wejść, jeśli nie ona. Uśmiechnął się lekko i już bez protestu słuchał dalszych słów dziewczyny.

— Mieszkanie jest nie wielkie, dobrze byłoby pokój ten wykorzystać...

— Naprzykład?

— Może na sypialkę dla chłopców?

— Czy pani wie, że tam umarła moja żona? — zapytał ją poprostu stary Marczak. Dzieci będą się bały!

— Dlaczego? Czyż mogą i dlaczego lękać się matki? Jeśli w tym pokoju dusza jej rozstała się z ciałem, czyż to nie święte i bezpieczne miejsce dla dzieci, które były cząstką jej duszy?

Marczak spojrzał na nią ukosem:

— Pani prawi, jak na kazaniu — rzekł niepewnie. Ale żona umarła na tyfus...

— A zatem?

— Skoro pani się nie boi tam wejść... proszę. Zajmiemy ten pokój ja i Adam.

— Dobrze, jutro będzie przygotowany. A czy była w nim dezynfekcja, czy też trzeba zrobić?

— Była, zaraz po pogrzebie. A więc czy to już wszystko?

— Tak, uśmiechnęła się znowu. Narazie wszystko.

Marczak wstał od stołu, z hałasem odsuwając krzesło. Marta widząc to, powstała także i zwracając ku wszystkim swą jasną twarz, powiedziała ze schyleniem głowy:

— Dziękuję!

Nastąpiło chwilowe zamieszanie. Adam szurgnął niezdarnie nogami, toż samo uczynili chłopcy, zaś Marysia, która już całkowicie oddała swe serce ślicznej „gospodyni", podbiegła i zarzuciła jej ręce na szyję. Tylko Marczak zdziwiony niepraktykowaną w ich domu uprzejmością, zmieszał się dziwnie, chrząknął i skierował swe kroki w stronę kantorku. Za nim ruszył Adam, zatrzymując ojca w progu:

— Był tu jakiś interesant...

— Któż?

— Nie znam! Jakiś cudzoziemiec, mówi, że ma bardzo ważną sprawę.

— Eh... cudzoziemiec — machnął ręką stary.

— Przynajmniej tak mówił. Przyjechał z Ameryki niedawno pierwszy raz do Polski...

— Z Ameryki? Hm.

Marczakowi zapachniały dolary. Przystanął, zaciekawiony słowami syna i zawisł spojrzeniem na jego twarzy. To co mówił, mogło być przecież interesem!

— No i co — zapytał jeszcze niecierpliwie.

— Zamówił się na 11 rano.

— To dobrze, mruknął stary uspokojony i zamierzył już ostatecznie przekroczyć próg swego kantorku, gdy wzrok jego padł przez uchylone drzwi na Martę, stojącą w smudze światła. Obrazek był zaiste miły: młoda, a śliczna dziewczyna krzątała się po pokoju, a przy niej Marysia kręciła małą figurką, przymilając się to uśmiechem, to dotknięciem. Rozmawiały coś ze sobą, bo na twarzach obu widniało ożywienie. Wreszcie Marysia chwyciła swą starszą towarzyszkę za szyję i mocno ucałowała jej różowe policzki.

Marczak patrzył zdziwiony.

— Ta dziewczyna szybko zdobyła sobie tę małą — pomyślał i patrzył jeszcze przez chwilę, jak ramiona tej obcej, niedawno przybyłej zamknęły się wokoło wątłych ramion jego córki i przytuliły do siebie serdecznie i długo.

— Phi — szarpnął się, ale jednocześnie zrobiło mu się dziwnie błogo. Wreszcie idąc za pierwszym odruchem myśli rzucił w pół otwarte drzwi:

— Dobranoc pani.

— Dobranoc — odpowiedziała szybko Marta, nie wypuszczając z objęć małej.

Adam odetchnął z ulgą. Tak bardzo zależało mu na tem, aby tej młodej dziewczynie było u nich dobrze. I właśnie ojciec... Nie tylko, że nie traktował jej gburowato, ale pierwszy czynił kroki do pogodnego współżycia. Jednocześnie przypomniała mu się biedna matka, tak stale strofowana, nieledwie wymyślana przez ojca. Tymczasem ta obca dziewczyna...

— Niechże będzie, jak chce — szepnął do siebie i fala tkliwości zalała jego serce. Żeby jej tylko było dobrze! Żeby się została!

Tymczasem ta, co była przedmiotem jego myśli, nie troszcząc się o niczyje sądy, krzątała się dalej po skromnem mieszkaniu Marczaków i uśmiechała się do swych spostrzeżeń.

(C. d. n.)



Młody król Jugosławii w swojej pracowni rzemieślniczej, gdyż roboty ręczne należą do programu jego wykształcenia

Co nam piszą

JAWORZNO

Dnia 20 grudnia ub. roku obchodzono w parafii Jaworzno uroczyście z całą diecezją 25-lecie przyjęcia sakry biskupiej przez Najprzew. Księcia Metropolitę Sapiehę. Uroczystość rozpoczęła się w kościele parafialnym nabożeństwem, w którym wzięły udział organizacje katolickie ze sztandarami. Dość licznie parafianie przystąpili do Stołu Pańskiego na intencję swego Arcypasterza. W czasie Mszy świętej wygłosił podniosłe kazanie miejscowy proboszcz ks. kan. Fr. Sitko, wskazując na działalność X. Metropolity na polu charytatywnym, Jego starania w tworzeniu nowych parafii i budowie domów katolickich, a szczególnie wielkie poświęcenie dla spraw Akcji Katolickiej. Po nabożeństwie K. S. M. M. wykonało wspólną fotografię.

Wieczorem w pięknie udekorowanej sali „Przyjaźni" urządzono „Wieczornicę", jako dalszy ciąg uroczystości jubileuszowej na którą złożyło się: 1) Słowo wstępne wygłoszone przez sekretarza Parafialnej Akcji Katol. p. Ant. **Bednarczyka**, jako przedstawiciela Róż mężczyzn. 2) Referat p. Ludwika **Graczka**, przedstawiciela Katol. Stow. Mężów, który obejmował życiorys Czcigodnego Jubilata, charakteryzując całą działalność od młodości aż do wstąpienia na stolicę biskupią. 3) Deklamacje **Sodalicji Mariańskiej i Katol. Stow. M. żeńskiej.** 4) Występ chóru kościelnego pod batutą p. Sz. **Starczyńskiego.** 5) Odegranie sztuki przez **K. S. M. M.** p. t: „Prawda zwycięża" pod kierunkiem wicedyrektora tegoż Stowarzyszenia p. **J. Sałgi.**

Wszystko to robiło miły nastrój na publiczności, wypełniającej szczelnie salę, a rzęsiste oklaski były dowodem uznania i zadowolenia, jakie odniesiono na sali z występu młodzieży katolickiej.

Najdostojniejszemu Jubilatowi Księciu Metropolicie składa cała parafia Jaworzno swoje serdeczne życzenia, by dobry Bóg długo jeszcze darzył zdrowiem naszego Arcypasterza przy pracy, jaką zamierza przeprowadzić dla dobra Kościoła Katolickiego w naszej Archidiecezji. **Wszyscy parafianie z Jaworzna.**

CHRZANÓW

Dnia 17 stycznia br. odbył się uroczysty „Opłatek" w Kątach w Chrzanowie Stow. Pszczelarzy, którego prezesem jest p. nadsztygar Wiktor Osadnik, oddany całą duszą idei krzewienia pszczelarstwa. Członków jest 50 z Chrzanowa i z okolicznych wiosek i mają zebrania co miesiąc, starają się pogłębić swe wiadomości fachowe. Uroczystym dniem dla pszczelarzy jest 7 grudnia, gdyż obchodzi się Patrona św. Ambrożego, opiekuna pszczół. Przy opłatku wręczono p. prezesowi piękny podarunek obraz św. Ambrożego, wykonany przez syna p. Czyczyły, sekretarza pszczelarzy, b. gorliwego członka zarządu. Wśród miłego nastroju odśpiewano kolędy i hymn ambrozjański: „Ciebie Boże chwalimy — Twoją moc my wysławiamy..." **Obserwator.**

RYCZÓW. — ŚP. TOMASZ BEDNARZ, ORGANISTA

Dnia 17 stycznia br. odprowadziliśmy na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki naszego organisty śp. Tomasza Bednarza. Przeszło 40 lat pracował w naszej parafii jako organista, nadto jako kasjer w Kasie Stefczyka i sekretarz gminy, za co nawet został odznaczony krzyżem zasługi. — Pogrzeb odbył się przy tłumnym udziale parafian; kondukt żałobny prowadzili: ks. kan. Bieroński, nasz proboszcz, dwóch księży Salezjanów i kleryk, syn śp. Zmarłego. Tego tylko pragnął śp. Tomasz, aby mógł widzieć swego syna przy ołtarzu sprawującego Najśw. Ofiarę, ale się nie doczekał, bo syn dopiero za rok ma otrzymać święcenia kapłańskie. — Niech Bóg da ś. p. Tomaszowi wieczne odpoczywanie! **(P.)**

TRZEMEŚNIA

Dnia 20 grudnia 1936 r. uczciła Trzemeśnia 25-lecie święceń biskupich naszego krakowskiego Arcypasterza uroczystością kościelną i akademią, wspominając Jego rozliczne prace dla dobra dusz i dla Ojczyzny. — W styczniu b. r. członkowie stowarzyszeń należących do Akcji Katol. zebrali się na wspólny opłatek z udziałem ks. kan. Świętka. Przemówienia wygłosili: ks. Kanonik, J. Durek, wójt gminy zbiorowej, prezes P. A. K. Podmokły, Aniela Kęsek i Waleria Puta. Śpiew kolęd bardzo urozmaicił tę miłą uroczystość. **(A. P.)**



Zebrani na uroczystość „Opłatka" członkowie Stow. Pszczelarzy w Chrzanowie

Podziękowanie

Wobec bardzo licznych, serdecznych i pełnych radości listów, które napłynęły na wieść o wysokim odznaczeniu Papieskim „Pro Ecclesia et Pontifice", które w dniu 23 grudnia ub. r. otrzymałam z rąk Naprzewielebniejszego Ks. Biskupa dra St. Rospondа, pozwalam sobie tą drogą podziękować przede wszystkim Szanownym Zarządom Kat .Związków Młodzieży żeńskiej i męskiej w Poznaniu, Zarządom Katol. Stow. Młodzieży żeńskiej i męskiej innych diecezyj, Przewiel. XX. Asystentom i Księżom Sekretarzom okręgowym, Wpp. Dyrektorkom, Szanownym Redakcjom: „Dzwonu Niedzielnego", „Kierownika Stow. Młodzieży", „Młodej Polki", wszystkim naszym Oddziałom i poszczególnym Osobom pracującym w naszej organizacji, za tyle serdecznych słów, skierowanych do mnie, wreszcie moim ukochanym, najmilszym Druhnom za te wyrazy szczerej radości, którą tchną wszystkie Wasze listy. Dziękuję najserdeczniej, a zarazem proszę o modlitwę, ażebym przy łasce Bożej potrafiła w organizacji spłacić dług wdzięczności za ten wielki zaszczyt, jaki mnie spotkał. **Anna Orłowska.**

Z chrześcijańskiego ruchu zawodowego.

Chrześć. Związek Zawodowy Pracowników Tramwajowych w Krakowie urządził 1 lutego br. dla swoich członków i ich rodzin uroczystość „Opłatka". Obszerna sala przy ul. Stolarskiej 7, wypełniła się szczelnie uczestnikami. Zagaił uroczystość powszechnie szanowany i lubiany prezes p. Dyląg, następnie przemawiali: ks. red. Długosz, radni miasta dr mec. Rozmarynowicz i dr Bogdanowski. Wśród gości byli obecni: wicedyrektor Tramwaju inż. Gerlich jako

delegat dyrektora inż. Polaczek-Korneckiego, inż. Urbaszek, dyr. K. Holeksa, red. mgr. Turowski, sekr. mgr. Dzwonek i inni. W miłym bratnim nastroju przy łamaniu się opłatkiem, śpiewach kolęd w tow. orkiestry tramwajarzy i posiłku starannie zastawionym, spędzono kilka kwadransy, poczem nastąpiła zabawa.

——ooOoo——

Przy zapełnionej sali we własnym lokalu w Krakowie, przy ul. Stolarskiej L. 7 — odbyło się Walne zebranie członków Chrześć. Z. Z. Robotników niefachowych. Do zarządu weszli jako prezes p. Jerzy Mroczkowski, wiceprezes p. Sarkiewicz Władysław, sekretarz p. Czopkiewicz Tad., zast. sekretarza p. Zagórski Alojzy, skarbnik p. Lutowski Jan. Komisja rewizyjna pp. Cebula Władysław, Maraszkiewicz Stanisław i Iskrowicz Jan.

Prace Związku idą w kierunku polepszenia bytu robotnika polskiego; cieszy się wielkim uznaniem w szerokich sferach robotniczych. — Na tym miejscu życzymy mu wiele powodzenia i szczęścia w dalszym jego rozwoju. S. Mr.

——ooOoo——

Na dzień 6 lutego br. Związek Zawodowy Robotników Przemysłu Chemicznego Chrześć. Zjednoczenia zawodowego, oddział w Ciężkowicach, zwołał zebranie propagandowe, zapraszając wszystkich członków Związków klasowych do dyskusji na temat społeczny, gospodarczy, religijny itp. Na zebraniu przemawiali: ks. dr Buchała Stanisław ze Skawiny i mgr. Dzwonek Marian, sekretarz okręgowy Ch. Z. Z. z Krakowa. Na samym wstępie ks. dr Buchała poprosił wszystkich zebranych, by natychmiast w przemówieniu kto tylko zechce stawiał pytania, zarzuty itp. Każdy mając możność swobodnego wypowiedzenia się otrzymał wyczerpujące odpowiedzi. Zebranie trwało 5 godzin. W zebraniu brało udział 350 osób. — Nazajutrz odbyło się podobne zebranie Chrześć. Związku w Szczakowej z udziałem 200 osób. Sprawy gospodarcze i społeczne referował sekr. Marian Dzwonek, podając sposoby wyzwolenia proletariatu w katolickim ustroju społecznym. Zeszła się wielka liczba najtęższych socjalistów, którzy interesując się wywodami notowali wszystkie momenty z przemówienia, lecz podczas dyskusji spotkawszy się z jasnymi i logicznymi argumentami opartymi na prawdzie, pokonani w swoich bezpodstawnych przekonaniach w walce dyskusyjnej ustąpili.

Z obu zebrań jedno jest jasnem, że PPS trzyma w zupełnej ciemnocie swych członków, by łatwiej na nich uprawiać żerowisko. Hańba takim przywódcom.

Z Polski

RADIO POLSKIE wraz z rozgłośniami całego świata transmitowało w niedzielę orędzie Papieskie zakończone błogosławieństwem dla Kongresu w Manili, poczym ks. prałat Jachimowski streścił mowę Piusa XI po polsku.

KS. BISKUP DYMEK, sufragan poznański obchodził 25-lecie kapłaństwa, w ciągu którego położył wielkie zasługi również jako niezmordowany działacz społeczny.

NAUCZYCIELSTWO A AKCJA KATOLICKA. Ks. biskup Lisowski, wobec wystąpień menerów Z. N. P. zwrócił się do Kuratorium okręgu szkolnego krakowskiego z zapytaniem, czy nauczycielstwu wolno jest brać udział w pracach stowarzyszeń objętych Akcją Katolicką. Na to otrzymał odpowiedź podpisaną przez kuratora Stypińskiego, że nauczycielstwu przysługuje prawo pracy w organizacjach, których statuty zostały przez władze państwowe zatwierdzone, o ile te prace nie kolidują z obowiązkami nauczycielstwa wynikającymi z postanowień art. 20, 21 i 25 ustawy z 1 lipca 1926 r. o stosunkach służbowych nauczycieli w brzmieniu obwieszczenia ministra W. R. i O. P. z 9 listopada 1936 r.

OCENA KSIĄŻEK RELIGIJNYCH. Minister Oświaty i Wyznań Religijnych W. Świętosławski w porozumieniu z Komisją Szkolną Episkopatu Polski mianował przewodniczącego i członków Komisji ministerialnej dla oceny książek i pomocy szkolnych z zakresu religii rzymsko katolickiej dla szkół powszechnych, gimnazjum i liceum. Przewodniczący z nominacji ks. dr Władysław Korniłowicz (Warszawa). Członkowie: ks. dr Adam Gerstman z arch. lwowskiej, ks. Cz. Małysiak z arch. krakowskiej, ks. dr Jan Mauersberger, ks. Józef Oleksy, Salezjanin, ks. Koronat Pietrowski M. Sw. T. z diec. siedleckiej, ks. dr Aleksy Siara z diec. śląskiej, ks. dr Jan Szukalski z arch. poznańskiej, ks. dr Mieczysław Węglewicz z arch. warszawskiej. Delegat Min. W. R. i O. P. ks. Leśniewski. Pierwsze posiedzenie organizacyjne odbyło się dnia 15 stycznia br. Drugą sesję wyznaczono na dzień 4 lutego br.

JESZCZE RAZ nad osławionym „Płomykiem" radzono w sądzie warszawskim. Była to rozprawa apelacyjna po pierwszym wyroku w procesie redakcji „I. K. C.". Tym razem sąd jeszcze mocniej potępił Z. N. P. jako wydawcę i redakcję „Płomyka", stwierdzając, że zachwalaniem raju sowieckiego zatruwa dusze młodzieży i wyrok poprzedni zatwierdził. Na rozprawie m. in. zwrócono uwagę, jak świeżo w tym tygodniku dla uczniów szkolnych przedrukowano znany wiersz Gr-ota i wypuszczono z niego tendencyjnie całą strofę treści religijnej.

RADOMSKI KONGRES SOCJALISTÓW obudził dyskusję w prasie nad ideologią PPS. Wszyscy stwierdzają, że partia ta zajmuje stanowisko dziwne, bo niby też to wyrzeka się współpracy z kominternem, a jednocześnie na każdym kroku zdradza się, że właściwie dziś nie ma różnic między socjalistami a komunistami. Zresztą najlepsze pod tym względem świadectwo wydała sobie PPS ubiegłej niedzieli. Tego dnia świat się dzielił na dwa obozy. Chrześcijanie oddawali hołd Utajonemu w Eucharystii Bogu, łącząc się myślą z uczestnikami kongresu w Manili i słuchali orędzia Ojca świętego przez radio. A wszyscy znajdujący się po stronie przeciwnej — starali się złapać przez radio falę moskiewską, która po świecie roznosiła mowy na otwarciu międzynarodowego kongresu bezbożników. I właśnie w tym dniu główny organ PPS, warszawski „Robotnik" i jego wydanie krakowskie „Naprzód", zamanifestował łączność z Moskwą przeciwko Rzymowi. Na pierwszej stronie numeru, nigdy zresztą nie ilustrowanego, dał ogromną kliszę przedstawiającą kilkanaście rąk zaciśniętych w kułak na sposób bolszewicki. A nad tym napis: Znak naszego pozdrowienia. Mimo wykrętów, że to symboliczne pozdrowienie o treści pełnej zemsty i nienawiści, nie jest znakiem komunistów, tylko socjalistów, stwierdzamy, że właśnie tak podnoszą się krocie pięści pod Kremlem u stóp sarkofagu Lenina na każdy okrzyk prowodyra w czasie masowych demonstracyj: precz z Bogiem! precz z religią! To samo jest w Meksyku i Hiszpanii i na ulicach Paryża, gdy demonstrują przeciw faszyzmowi komuniści.

RZYMOWSKI opuścił redakcję „Kuriera Porannego" po objęciu jej przez Goetla i podobno zakłada nowe pismo w Warszawie, w której dzienniki teraz rodzą się jak grzyby po deszczu. Związek Dziennikarzy poczuł się dotknięty wyrokiem Akademii Literatury w sprawie kradzieży literackiej Rzymowskiego. Dano tam do zrozumienia, że w dziennikarstwie skutkiem pośpiechu dopuszczalne są kradzieże cudzych artykułów. Związek ogłasza z tego powodu list otwarty, stwierdzający, że plagiatorem nie może być nie tylko literat, lecz również i dziennikarz w publicystyce. Dopuszczalne w praktyce prasowej jest tylko powtarzanie informacyj bez podawania źródła, jako wzajemna wymiana między dziennikami.

P. PACIORKOWSKI, b. wojewoda kielecki, a potem minister opieki społecznej, został wiceministrem dla spraw administracyjnych w ministerstwie spraw wewnętrznych. Zajął miejsce p. Kaweckiego, emerytowanego skutkiem choroby.

W MINISTERSTWIE SPRAW WEWNĘTRZNYCH dyrektorem departamentu politycznego został p. Wacław Żyborski.

SPRAWY EMIGRACYJNE mają dla Polski wielkie znaczenie — oświadczył min. Komarnicki w Genewie na radzie Międzynarodowego Biura Pracy i zmusił swoim wystąpieniem do wciągnięcia na porządek dzienny następnej konferencji sprawy nader dla nas ważnej, bo przyjmowania do pracy robotników cudzoziemskich i ich warunków pracy. Zwrócił uwagę, że od wojny ludność Polski powiększyła się już o 7 milionów. Podkreślił, że Biuro Pracy w Genewie nie może służyć tylko państwom wysoce uprzemysłowionym, lecz musi wypełnić pewne obowiązki w celu umożliwienia współdziałania między krajami emigracyjnymi i imigracyjnymi.

W WARSZAWIE zmarł śp. inż. Wład. Przanowski, który był inicjatorem wprowadzenia do szkół nauki robót ręcznych. Metody jego znalazły w świecie uznanie pedagogów i międzynarodowego Biura Wychowania w Genewie. W Warszawie założył on państwowy Instytut robót ręcznych, który wielu wykształcił nauczycieli.

W POZNANIU odbyła się konferencja zmierzająca do współdziałania miejscowego Teatru z Akcją Katolicką.

DLA PRASY KATOLICKIEJ chce nowopowstały Instytut Różańcowy (Toruń, Rybaki 59) stworzyć sieć kiosków parafialnych. Po porozumieniu się z Instytutem można na dogodnych warunkach dostać gotowy kiosk, który byłby zaopatrzony sposobem komisowym w czasopisma katolickie i dewocjonalia.

W TRAGICZNY SPOSÓB stracił syna wojewoda lwowski Belina Prażmowski. Młody podporucznik przekładał z kieszeni munduru do płaszcza rewolwer, który wypalił, zadając mu śmierć na miejscu.

NARESZCIE władze rozwiązały we Lwowie szerzącą bezbożnictwo Ligę Obrony Praw Człowieka po rewizjach u jej przywódców-komunistów. Kierował nią żyd adwokat Herszal.

POLICJA DROGOWA na motocyklach zacznie działać w Polsce od 1 kwietnia w lotnych patrolach, by czuwać nad przestrzeganiem przepisów ruchu kołowego, których lekceważenie powoduje częste katastrofy. A więc jazda nie właściwą stroną drogi, noca nie odpowiednie oświetlenie wozu, należyty zaprzęg, zbyt ciężkie ładowanie wozów i t. p.

300 TYSIĘCY RODZIN korzystało w styczniu z Pomocy Zimowej.

W ŁUCKU sąd skazał 53 komunistów na więzienie od 2 do 10 lat.

SEJM zmienił dekret o lasach państwowych.

KRÓLEWNA HOLENDERSKA z mężem opuściła Polskę po dłuższym pobycie.

POWIAT BRASŁAWSKI nawiedziła swego czasu posucha i dziś 32 tysiącom ludności grozi głód. Pomoc konieczna jest natychmiast.

LICZBA ABONENTÓW Polskiego Radia przekroczyła 700.000.

NA POMOC BEZROBOTNYM w ciągu 10 lat wydała Polska 653 miliony zł., to też odzywają się głosy, by raczej zwiększyć ilość warsztatów pracy, a zmniejszyć ilość zapomóg pieniężnych.

17 ROCZNICĘ odzyskania dostępu do morza obchodzi Polska w dniu 10 lutego br.

KAPITUŁA metropolitalna we Lwowie w żałobie: zmarł w 59 r. życia, a 33 kapłaństwa śp. ks. prałat Antoni Cieślik, który był dyrektorem zakładu głuchoniemych i prezesem katol. stowarzyszenia robotników „Skała."

W BANKU POLSKIM daje się widzieć stały wzrost złota i dewiz.

CZŁONKÓW STRONNICTWA CHŁOPSKIEGO ukarał sąd przysięgłych w Tarnowie za nawoływanie do rewolucji więzieniem od półtora do półczwarta roku.

ARESZTOWANO w Warszawie osławionego już niegdyś byłego naczelnika wydziału śledczego Wacława Suchenka, który jest bratem Henryka, odgrywającego od szeregu lat ważną rolę w ministerstwie spraw wewnętrznych w charakterze naczelnika wydziału do spraw mniejszości narodowych.

ODWILŻ nagła po siarczystych mrozach zaskoczyła nasz kraj w chwili, gdy nawiedziły niektóre okolice, zwłaszcza w naszych stronach, ogromne zaspy śnieżne. Toteż była obawa powodzi i na ten wypadek poczyniono wszelkie przygotowania, zwłaszcza licząc się ze znaczną grubością lodów na rzekach. Ale niebezpieczeństwo minęło. W Krakowie lękano się o stację filtrów wodociągowych na Bielanach, gdyż potworzyły się na Wiśle zatory, lecz rychło do miasta nadeszły wieści uspokajające.

Ze świata

W STANIE ZDROWIA PAPIEŻA zaszła już tak znaczna poprawa, że Ojciec święty mógł przemówić przez radio do uczestników Kongresu w Manili. Pragnąłby Papież przenieść się corychlej na wieś do Castelgandolfo, ale lekarze boją się tam wilgoci i zgodziliby się na wyjazd dopiero w maju.

NA KORONACJI króla Jerzego w Londynie w maju Polskę reprezentować będzie Marszałek Rydz-Śmigły.

NA RIWIERZE spotkali się ministrowie spraw zagranicznych Anglii i Polski. Minister Eden stanął w Monte Carlo w tym samym hotelu, w którym parę dni przedtem zamieszkał min. Beck z żoną i córką.

BOHATERSTWO KATOLIKÓW HISZPAŃSKICH. Donoszą z Salamanki, że przed kilku dniami zbiegł do wojsk powstańczych „czerwony" milicjant, który przyniósł wiadomość, świadczącą o bohaterstwie młodych katolików hiszpańskich. Niedawno w mieście Cerrera w Katalonii bolszewicy katalońscy rozstrzelali księdza i 94 studentów katolickich za to, że odmówili powtarzania bluźnierstw, których od nich żądano. Jakim dostojeństwem i pięknością moralną tchnie ta wiadomość, podana równocześnie z doniesieniem Moskwy o procesie starych przywódców bolszewizmu, którzy w zdradzie własnych przekonań i tchórzostwie przekroczyli najdalsze granice upodlenia. Z jednej strony, jak w pierwszych wiekach chrześcijaństwa, wiara i idealizm, pieczętujące swoją prawdziwość krwią i męczeńską śmiercią, z drugiej nicość moralna, płaszcząca się przed tyranem dla wyżebrania łaski. Takie jest oblicze duchowe dwu światów: chrześcijańskiego a bolszewickiego, walczących o duszę dzisiejszego człowieka. Czyż wobec tego można wątpić, kto ostatecznie zwycięży?

KATAMI LUDU przezwali chłopi hiszpańscy czerwonych „obrońców proletariatu"; mordują oni bowiem na wzór moskiewskich siepaczy masowo włościan, którzy bronią się przed ograbianiem ich z wszystkiego w imię ideałów komunistycznych.

W HISZPANII wojna domowa trwa już 7 miesięcy. W ostatnim tygodniu wojska narodowe zadały poważne klęski czerwonym i po krwawych bojach zdobyły miasto i całą prowincję Malagę. Lada chwila wejdą na przedmieście Madrytu, którego połączenie z Walencją przerwały.

NAD LOSEM ŻYDÓW W POLSCE radziła egzekutywa światowego kongresu w Paryżu i na 21 bm. zwołała do Krakowa komitet administracyjny kongresu. W rezolucji paryskiej mówi się o tragicznym zaostrzeniu się zagadnienia polsko-żydowskiego. Z zadowoleniem notujemy, że mówiono tam z uznaniem o decyzji rządu francuskiego, który godzi się przyjąć do francuskich kolonii w San Domingo milion żydów, a koszt osadzenia tam na fermie rolniczej jednego emigranta-żyda wyniesie tysiąc dolarów.

DO NERCZYŃSKA na Syberii, w którego kopalniach pędzili długie lata polscy zesłańcy po powstaniach, wywieziono z Moskwy uwolnionych od kary śmierci trockistów: Radka, Sokolnikowa, Arnolda i Stroiłowa. O egzekucji tamtych trzynastu na Butyrkach w Moskwie dochodzą wiadomości straszne z ich męki przedśmiertnej. Rozstrzelano ich z pomocą karabinu maszynowego. Sowiety domagają się w Meksyku uwięzienia Trockiego, a obywatele nazwiskiem Trocki w Rosji na gwałt zmieniają nazwiska, które bywa powodem prześladowań.

ŚWIATOWY KONGRES bezbożników zaczął się w Moskwie, a miało przybyć 1600 delegatów z różnych państw. Z okazji zjazdu na terenie całej Rosji rozdaje się w milionach egzemplarzy różnego rodzaju ulotki propagandowe. W ulotkach tych figuruje m. in. oświadczenie Dymitrowa: „Celem naszym jest całkowite zniszczenie. W walce naszej nie powinniśmy używać jako środków ani przemówień ani książek. Trzeba wołać: do broni i demolować kościoły i klasztory. Na ruinach starego świata komunizm wzniesie dopiero gmach prawdziwego socjalizmu".

W SOWIETACH coraz większe naprężenie. Już zdarzają się uliczne demonstracje przeciw Stalinowi. Aresztowania stały się tak masowe, że nie można się zorientować, kogo uwięziono. A dygnitarzy dawnych i zaufanych towarzyszy Stalina zamknięto znowu wielu. Zatarg między Stalinem a Woroszyłowem, mimo zaprzeczeń nie jest zlikwidowany. O Litwinowie mówi się, że nie będzie nadal prowadził polityki zagranicznej, lecz zostanie ambasadorem w Londynie. Ale są pogłoski, że i on w ślad za Radkiem stanie przed sądem, nawet pisano, że już jest internowany. Słowem coś niewyraźnego dzieje się w raju sowieckim.

Z Krakowa

DOROCZNA AKADEMIA PAPIESKA w Złotej sali Domu Katolickiego odbędzie się dopiero 21 lutego, inne zaś uroczystości zgodnie z poprzednią zapowiedzią w dzień święta Papieskiego 14 bm.

TERMIN TEGOROCZNEGO ŚWIĘTA ORGANIZACYJNEGO KATOLICKIEGO STOW. KOBIET. Ponieważ w bieżącym roku święto Zwiastowania Najśw. Marii Panny przypada na Wielki Czwartek, przeto uroczystość kościelną przeniesiono na 4 kwietnia, t. j. poniedziałek po niedzieli Przewodniej. W związku z tym Katolickie Stowarzyszenia Kobiet będą obchodziły swoje święto organizacyjne w niedzielę Przewodnią, względnie następną.

SODALICJE MARIAŃSKIE uczennic szkół średnich postanowiły odbyć 9 maja „Dzień Maryjny" w Krakowie. Zjazd ich ogólnopolski w tym roku odbędzie się w Warszawie.

OFICEROWIE REZERWY postanowili w rocznicę Cudu nad Wisłą zawiesić w kaplicy cudownej na Jasnej Górze wotum w kształcie odznaki związkowej i na wzór ślubów akademickich złożyć ślubowanie na wierność Królowej Polski. Taka uchwała krakowskiego Koła Związku jest godną uznania i jak najlepiej świadczy o jego członkach.

Z KOŚCIOŁA AUGUSTIANÓW przewieziono do Muzeum Narodowego cenny zabytek malarstwa średniowiecznego, t. zw. poliptyk św. Jana Jałmużnika, któremu w dzisiejszych warunkach kościoła św. Katarzyny groziło zniszczenie. Imieniem miasta prezydent Kaplicki podpisał z ks. prowincjałem Uthem umowę, według której klasztor oddaje na 99 lat w depozyt do Muzeum obraz, a gmina postara się o odnowienie go przez fachowca. Obraz ten był w XVI w. ołtarzem pięcioskrzydłowym, a przedstawia 15 scen z życia św. Jana Jałmużnika. Przeniesienie go do Muzeum nastąpiło za zgodą Kurii Metropolitalnej i państwowych władz konserwatorskich.

HARCERSKA ESKADRA SZYBOWCOWA powstała w Krakowie przy Aeroklubie.

NA RATUSZU przez tydzień wystawiono na widok publiczny projekty konkursowe uporządkowania w sposób nowoczytny czterech starych placów w śródmieściu historycznym Krakowa: Rynku Głównego i Małego, oraz placów Mariackiego i Szczepańskiego.

O prądnickich różnościach

Niejednokrotnie czytali już Czytelnicy „Dzwonu Niedzielnego" o Prądniku Czerwonym. Ponieważ zrobiłem małą przerwę z powodu parafialnych „wędrówek", przeto charakteryzuję dziś pokrótce to „moje gniazdko rodzinne" zasypane dzisiaj dosłownie śniegiem.

Prądnik w zimie wygląda wspaniale. Kwitnie tu zimowy sport, niczem w Biarritz, albo Zakopanem. Z braku odpowiedniego lodu jeździ się na łyżwach po chodniku, a narciarze czepiają się magistrackiego autobusu, jak tonący brzytwy, aby tylko zaznać „zakopiańskiego skieringu". — Grunt, że nie ma błota. Nie ma kałuż i przemiłych zapachów, dobywających się z rozmokłych rowów, ponieważ wszystko to, co pan Deszczowski psuł, naprawił p. Mrozowski.

Człowiekowi nie znającemu miejscowych stosunków, zdawałoby się na pierwszy rzut oka, że życie katolickie, kulturalne i towarzyskie zamiera z dnia na dzień; że ludność zajęta uporczywą gonitwą za kawałkiem chleba razowego, zobojętniała na wszelkie porywy ducha. Tak jednak nie jest. Prądnik zaczyna żyć, ruszać się i pragnąć wiele pożytecznych rzeczy. A dużo ma do życzenia sobie. Pod wpływem mrozu zmienia się wszystko, jak w kalejdoskopie. Ulice pustoszeją zaraz z wieczora. Nie dojrzy wałęsającego się w sobotę pijaka po ulicy, gdyż mróz nie pozwoli mu wiwatować pod gołym niebem. Ale zimno ma to do siebie, że pod jego wpływem

Administracja »DZWONU« rozesłała rachunki za kolportaż i przypomina stare przysłowie, że dwa razy daje — kto zaraz przysyła pieniądze.

każda materia kurczy się i krzepnie, niejako tężeje. Jakby w imię tych praw fizyki życie Prądnika Czerwonego skupia się coraz mocniej wokoło Akcji Katolickiej, która jakiś czas mocno szwankowała, a i dzisiaj jeszcze wiele ma zaległości. Inne zaś organizacje „państwowo-twórcze", na nadmiar których chorował Prądnik, rozlatują się same, a wyłania się coraz bardziej idea organizacyj katolickich. Jest rzeczą bardzo trudną całe społeczeństwo prądnickie wciągnąć do tych organizacyj, ponieważ jest dużo napływowego elementu, elementu niejednokrotnie o bardzo skrajnie lewicowych poglądach; jeśli jednak zapał, który się budzi, nie będzie słomianym tylko ogniem, to będzie się można wiele po Prądniku spodziewać...

Dnia 2 lutego Katolickie Stow. Kobiet obchodziło uroczyście poświęcenie własnego sztandaru. Uroczystość wypadła imponująco i należy jej trochę miejsca poświęcić. Prądnik poruszył się żywo, nabrał entuzjazmu, widząc piękny wyczyn katolickich kobiet: żon i matek, które konsekwentnie idą po linii ideologii katolickiej. Czerwony Prądnik miał zaszczyt powitać dostojnego Arcypasterza J. E. ks. dr. Biskupa Rospondа w swoim skromnym kościele parafialnym, od którego ołtarza popłynęły w serca dużej rzeszy parafian wielkie słowa. Mówił dostojny Arcypasterz o ważności Akcji Katolickiej i wielkiej roli rodziny jako najważniejszej i podstawowej komórki w organizmie państwa. O zadaniu kobiety dzisiejszej, którą tyle trudów i poświęceń czeka. Mówił o ważności tych spraw, dzisiaj tym bardziej aktualnych i koniecznych, że napływają zewsząd na nasz kraj fale bezbożnictwa i zepsucia moralnego, godzące w rodzinę, a tym samym i w ojczyznę komunistycznymi hasłami.

Odbyła się również piękna akademia w domu parafialnym, czy „ludowym" jak go nazywają. Sale nie pomieściły ludności. Przemówił pięknie ks. proboszcz Mól Władysław do kobiet z K. S. K., podkreślając ważność roli żony w rodzinie, na której wątłych barkach spoczywa ogromny ciężar wychowania młodego i zdrowego pokolenia w duchu hasła, jaki na ich sztandarze nowym wypisano: „Pro Christo et pro Patria (za Chrystusa i ojczyznę). — Powitał też zgromadzonych w imieniu gminy obecny wójt p. Franciszek Łuczywo, który w krótkim żołnierskim przemówieniu podkreślił ważność współżycia obywatelskiego opartego na zasadach nauki Chrystusowej. A kiedy przemówiły prezeska K. S. K. p. Torbowa i p. Marcinkowska z Krakowa słuchacze mieli łzy w oczach ze wzruszenia. — Uroczystość wypadła tak okazale i serdecznie, że każdy czuł się podniesiony na duchu. Należy też podkreślić przemówienie insp. Kwaśniewskiego, który w dosadnych słowach skreślił konieczność walki z komunizmem, naszkicował jego błędną ideologię, godzącą przede wszystkim w katolickie dusze. — Nawet niżej podpisany „palnął" sobie... dłuższą mówkę, lecz tak jakoś „na różowo i felietonowo" przedstawił Prądnik Czerwony, że się wszyscy pośmiali. W każdym razie m. in. powiedział mniej więcej to, żeby nie wkładać jeszcze laurów na skroń, lecz dalej iść konsekwentnie tą drogą, jak dotąd to uczyniły katolickie kobiety, bo:... „nie patrz czy skończysz, ciągle rób — ciebie nie dzieło zamknie, grób. Dłużej tu dzieła, niźli nas. Czas wszystko skończy, bo ma czas"... (Brodziński).

Trzeba sobie powiedzieć z ręką na sercu, że inne organizacje katolickie, jak chłopców, dziewcząt itd. jeszcze mocno kuleją. Mają wiele do nadrobienia... W każdym razie dzień 2 lutego zapisał się na długo w pamięci Prądniczan-katolików. Trzeba też na tym miejscu podkreślić piękny rozwój K. S. K. tego licznego stowarzyszenia, bo liczącego około 100 członkiń, w którego zarząd wchodzą wiele pracujące i zdolne panie, jak p. prezesowa Torbowa Emilia, wiceprezeska p. Wycieślakowa, sekretarka p. Holikowa i p. Jędrzejczykowa, skarbniczka. Życzymy więc i innym organizacjom tego samego rozwoju, dojścia do własnego sztandaru i pod tym sztandarem zdobywania świata nowych dusz, mocną wolę w działaniu i przez przykład wielkiej miłości bliźniego.

Spisała się też dobrze orkiestra parafialna i chór miejscowy, pięknie śpiewający co niedziela w kościele prądnickim.

Pomału więc Prądnik ożywia się, jakby przeczuwał, że nie tylko jest bliska wiosna w przyrodzie, ale i bliska wiosna rozkwitu katolickiego życia.

Na zakończenie niniejszego reportażu, czy „prądnickiej recenzji" muszę nadmienić, że podczas obecnego karnawału otwarto nową salę do zabaw pod nazwą narodowego pisma „Błyskawica"... Jak mnie jednak poinformowano, to żadna zabawa nie przyniosła zadowalającego dochodu. Była nawet zabawa na bezrobotnych, jako aktualny odruch „pomocy zimowej", ale prócz właśnie bezrobotnych, nie wielu bawiło się „robotnych". Zabawę więc można było urządzić nie „na bezrobotnych", lecz „dla bezrobotnych". Gorące serca jednak jak mogą zwalczają mróz... WINCENTY KUGLIN.

BARTOS GADUŁA.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Od jednej pani z Wiślnej ulicy w Krakowie, dostałem pocłąm na pamiątkę taki list, w którem mie Bartosa Gadułę zwymyślała, co ino wlazło na pół arkusa tego listu, za ostatnią moją gawendę. Esencyjo tego pamiątkowego listu do mnie jest tako, ze bez zodnego pozdrowienio, ino odrazu prosto dziura z mostu napisała mi tak:

„Cytając gawendę z dnia 27 stycnia, byłam wprost oburzona, jak mozna takie bzdury pisać, a gdzie to Bartosio tak tanio mocie jajka, troskawki, pomidory, jabka, napiszcie mi, to chętnie przyjadę i kupię, bo teraz na rynku z wielkiem targiem, kupi sie od handlarki za 9 grosy jajko. Jabłka po 7 gr. za kilo, kiedy je sadownik zielone, moknąc, marznąc w budzie pilnuje, kupić mozna. Jabłka były przesłego roku, najdrobniejse 40 grosy kilo, a renety wyborowe lepse kosztowały po 50 i 60 gr. kilo, pomidory 25—20 gr. kilo, truskawki po 30 gr. kilo. Poco pisać takie głupstwa, ze sie chłopom nic nie opłaca, bałamącić chopów, zeby scypków owocowych nie sadzili. Jestem żoną urzędnika, syna mam kolejarzem, z pensyjki trudno wyżyć, to żebym wiedziała, gdzie tak tanio, syn by pojechał, kupił i możnaby zarobić bez wstydu, gdyby sie coś taniej kupiło. Kura rasowa jest dobra, bo jeśli będzie więcej jajek, nie będzie żal dziecku ugotować i jeszcze na sól i nafte zostanie". — Tako jest sentencyjo tego listu do mnie Bartosa Gaduły, od ktorej sie musę usprawiedlić i odgrzebać, bo przecie gemba moja to nie holewa ani pióro moje kołek wyrwany z płotu, ktorem chce miescanów w Krakowie okładać.

Prose pani! Stadko kurek 10—15—20 i więcy, jakie chowa kazdo babina wsiowo to przynosi jedeny kapitoł, budżet, jaki jest chłopu na codzienne wydotki potrzebny. Trzeba na omastę zimniaków, kapusty, pęcaku, soli, trzeba nafty, mydła, zopołek, nici, śkiełka do lampy, krochmalu, pasty do obuwio, dziecku do skoły na pióro, ołówek, zesyt, atrament, casem na ćwierć fonta cukru jak ktoś na jaką grypę zachoruje, zeby mu wnątrze arbatą ogrzać, na przecyscenie sęnesu zaparzyć, trzeba casem jak sie coś zepsuje, stłuce, garnek, łyskę, miskę, kupić, a gospodarz tez jest zły jak wszyscy ciórnasci, rzodko spluwo, mrucy, przyklino, jak nimo na machórkę, coby jej smrodliwością biedę swoją okadził, a wszyśko to za jojko po kurze, bo insego zadnego doraźnego dochodu z nicego w chałupie nima. Prosę pani! Moja chowa nie dwanoście, jak w mojej gawędzie mylnie wydurkowali, ale dwadzieścia kur i jednego koguta. Przez lato łońskiego roku to kury mojej kobieciny znosiły i po osiem jojek dziennie, ale za jedno jajko płaciła handlarka wsiowa, większe po śtyry grose, mniejse po trzy, a po kurce japonce dwa grose za jajuśko. Jesienią kury zelżały, bo sie zaceny pierzyć, tak jojka poskocyły na 5 grosy, a ku zimie kury zrozumiały, ze sie trzeba o nowe pierze na zime postarać, a nie o jojka, tak ino wtedy jedno, dwa jojka te dwadzieścia kur codzień zniesły, a był dzień co i zadnego, wtedy jojka znowu hybły w górę, bo po 8, ba nawet po 10 gr. handlarka za śtukę płaciła. Po Bożem Narodzeniu jak juz kury były na zimę upierzone, znowu zacęny znosić jajka na wyścigi, jagem to napisał w tej niescęsnej gawędzie, ktoro tak łaskawą panią obruszyła, i znowu jojka za pore dni na 5 gr. spadły. Nagle ale chycił siarcysty mróz, okna zamurowoł, w oborze pod krowiną gnój zmarznął, kurom na grzędzie jojka zamarzły, a nawet woda w garku na piecu na zur zamarzła, kury nieś przestały i znowu pani musi płacić po 9 gr. za jojko na rynku. Teraz właśnie kiedy tę obronną gawendę grypsąm, moja wypuściła kury z obory do izby, aby je napaść. Kury te łapcywie źreją zimniaki z otrębami i owsem, biją sie, kłócą między sobą, kogut je karci, a co to to! ty choloto! Moja gaździnka chwyta po jednej i co którą skontroluje, to ciepnie nią na izbę z niechęcią, a jedne ino pogłoskała, powiedziała jej: — Moja tiutiusia! i delikatnie puściła ją na izbę, co znacy, ze ioo ta jedna ma jojko, a te resta dziewiętnaście zadna nie jest w błogosławionem jojkiem stanie, jakby w jakiej poradni były. Zadna z nich prosę pani jojecka dla niej nie zniesie, choćby nawet złotego za jedno zapłaciła! Ale wokoło Krakowa po wsiach jest kur milijony, to jojek na renku nie braknie, zaś znowu przydzie cas, co za wybierane po pięć grosy będzie pani płacić, abo niek do mojej przyjedzie, to se kupi.

Tako jest prowdziwo „opłacalność" chowanio kur na wsi, a musi łaskawo pani wiedzieć, co handlarka musi za jojkami po wsi łazić. Płacić podatek i kolej, po dwa trzy grosy nawet drozy jojka w mieście sprzedaje, jak we wsi zapłaci. Wożą tez od nas handlarze mlyko do Krakowa i płacą po 10 grosy na liter, a pani wiele płaci? Moze 15 nawet 20 grosy, ale cy nam biydakom na wsi świta co z tego? Hyba ino tyla, ze paniusie gniwają sie na nas, ze chamy tak drą za mlyko, a my dziecku, sobie tego mleka nie uzyjemy, zeby sprzedać po te 10 grosy liter, poniewaz bieda do tego nas zmusa. Tak samo rzec ma sie z owocami. Nia wiesne łońskiego roku jadąc do Krakowa, wziołem 5 kilo cereśni, zeby kolej opłacić. Owocarka dała mi po 30 gr. za kilo, a przy moich oca sprzdawała te ode mnie cereśnie po 35 gr. za pół fąnta, cyli przesło śtyry razy drozej, jak mnie zapłaciła. Mam adres łaskawej pani, jak bedę w Krakowie, to przyde i pogadamy se i zaprose panią do nas na wieś nakupić tych taniości.

DZIAŁ ROLNICZY

Prace rządu nad poprawą położenia rolnictwa

Na komisji budżetowej Sejmu, minister rolnictwa i reform rolnych wygłosił przemówienie, w którym poruszył sprawy rolne tak, jak one się dzisiaj przedstawiają. W mowie swej minister podkreślił znaczenie hodowli, która została specjalnie poparta w programie rolnym państwa. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności, położenie gospodarcze za granicą polepszyło się, dzięki czemu mamy **większe możliwości wywozu artykułów zwierzęcych i uzyskanie za nie lepszych cen**. I tak, gdy w roku 1933 wywieźliśmy mięsa wieprzowego, smalcu, słoniny, szynek, polędwicy, konserw mięsnych i t. d. — 46 tysięcy centnarów, to w rok później 87 tys. cent. W roku 1935 i 1936 wartość wywozu znacznie wzrosła — do 19 milionów złotych. Niezależnie od tego wywóz zboża nie zmalał. Obok zwiększonego wywozu produktów zwierzęcych, wzmogło się spożycie mięsa w kraju.

Ciekawe jest przesunięcie źródła dochodu w gospodarstwach małych. Mianowicie, jeżeli poprzednio, w latach 1926—1927 i 1929—1930 — dochód z hodowli stanowił 33,6 proc. (1/3), zaś dochód z produkcji roślinnej 23,8 proc. ogólnych dochodów gospodarstwa, — to w 5 lat później **dochód z produkcji hodowlanej wynosił 54 procent, z produkcji roślinnej 27 procent**.

W wywozie żywca i mięsa na specjalną uwagę zasługuje **wzrost wywozu artykułów przerobionych**. W r. 1929 żywiec stanowił 68 proc., półfabrykaty 31.4 proc., zaś fabrykaty 0.6%. **Dzisiaj wywóz fabrykatów wynosi 30 proc., półfabrykatów 46%, a zwierząt żywych zaledwie 24 proc.** W roku 1929 wywoziliśmy do 18 krajów, głównie bliskich, europejskich, **w r. 1936 wywóz sięga już 45 krajów**, położonych we wszystkich częściach świata.

Obok podnoszenia kultury rolnej, minister uważa za ważną rzecz — **komasację**. W tej chwili **jest kilkaset tysięcy gospodarstw, które przeprowadziły komasację**.

W dziale urządzeń rolnych, bardziej od innych prac zaniedbanych dotąd, była sprawa **kolonizacji wewnętrznej**. Różnice w zagęszczeniu ludności w Polsce są olbrzymie i dlatego, **aby przeludnienie niektórych dzielnic złagodzić, należy przesiedlić ludność na tereny słabiej zamieszkałe**. Da to ulgę tym dzielnicom, które są wybitnie przeludnione.

Przeważa w Polsce parcelacja prywatna i niewątpliwie przeważać będzie nadal. W pierwszych latach po uchwaleniu obowiązującej dziś ustawy, ustalona granica 200 tys. hektarów była nawet przekraczana, później jednak ilość ziemi przeznaczonej do parcelacji zmalała, a w roku 1934 najmniej rozparcelowano gruntów. Potem nastąpiło polepszenie. Przymusowy wykup stanowił dotychczas małą cząstkę wykazu parcelacyjnego.

Niejednokrotnie — mówił minister — słyszy się, jakoby rozmiar działek samodzielnych był szczupły, dochodzący do granic gospodarstwa niesamowystarczalnego. Oczywiście, im skromniejszy jest obszar ziemi, który można przeznaczyć na naprawę ustroju rolnego w Polsce, tym bardziej trzeba baczyć na to, aby pojedyncze gospodarstwo uzyskiwało obszar istotnie wystarczający dla gospodarstwa rodzinnego, ale nie większy. Działki tworzone przez parcelację rządową, nie należą do zbyt małych. Dla Pomorza **przeciętna wielkość samodzielnych działek** przy parcelacji rządowej, za cały okres prac parcelacyjnych, wynosi **13.6 hektara**, dla Poznańskiego — 12.2 ha. W pierwszych latach 1919 i 1920 rozpoczęto od tworzenia gospodarstw o rozmiarze 10, względnie 11½, nie całych 12 ha. Później obszar działek się zwiększył. Stwarzano 20 hektarowe gospodarstwa, dawano im kredyt, ułatwiano zabudowę. Obecnie rozmiary działek zostały sprowadzone ostatnio do 10—12 hektarów.

Ogólna **ilość zabudowanych osad z roku na rok wzrasta**. W roku 1935 wynosi 806, a w **1936 r. — 1068**. W przyszłym roku **projektuje** się zabudowę w rozmiarach jeszcze większych, bo około **1500 osad**. To są zabiegi, które stanowią jeden z najpoważniejszych wydatków. W r. 1935 wydano 5 milionów 600 tysięcy złotych na zabudowanie tych osad i dokonano zabudowy 806 osad. Gdyby się chciało wybudować budynki murowane, mogłoby się tylko zabudować 650 osad. Dlatego prowadzone są budowy drewnianych mieszkań i inwentarskich zabudowań.

Największy zapas ziemi do parcelacji znajduje się w województwach zachodnich, po nich idzie woj. tarnopolskie oraz okręgi środkowe. **Z zapasu w Poznańskiem i na Pomorzu może korzystać województwo krakowskie.** Dotąd od 1918 r. ogółem rozparcelowano przeszło 3 miliony hektarów ziemi.

Wreszcie minister stwierdził, iż produkcja rolna w Polsce zwiększa się.

Osady dla rolników z wojew. krakowskiego

Na rok bieżący zarezerwował Bank Rolny 442 osady na terenie województwa pomorskiego i poznańskiego, dla rolników z terenu województwa krakowskiego.

Warunki nabycia działek pozostają takie same, jak dla nabywców w roku ubiegłym.

Zgłoszenia włościan chętnych przesiedlić się na większe gospodarstwa i posiadających trochę gotówki, przyjmują biura dla spraw rolnych przy starostwach:

W Krakowie — z terenu powiatu krakowskiego, myślenickiego i chrzanowskiego; w Brzesku — z powiatu brzeskiego i bocheńskiego; w Tarnowie — z powiatu tarnowskiego i dąbrowskiego; w Mielcu — z powiatu mieleckiego i ropczyckiego; w Gorlicach — z powiatu gorlickiego i jasielskiego; w Nowym Sączu — z powiatu nowosądeckiego i limanowskiego; w Nowym Targu — z powiatu nowotarskiego; w Wadowicach — z powiatu wadowickiego i bialskiego; w Żywcu — z powiatu żywieckiego.

Osadnictwo z gruntów parcelowanych przez Państw. Bank Rolny, na kresach wschodnich dla rolników z terenu województwa krakowskiego, nie jest przewidziane.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Wywóz produktów rolnych. W roku ubiegłym wywóz produktów rolnych znacznie wzrósł. Grochu wywieźliśmy za 6 milionów 300 tys. złotych, fasoli za 6 i pół miliona zł., nasion oleistych za 5 i pół miliona zł., ziemniaków za 4 i pół miliona zł., chmielu za 5 milionów złotych, wikliny za 1 milion 350 tys. złotych.

Owoców nie mamy za dużo. Wobec tego, że w ostatnich latach powstało w Polsce wiele sadów nowych, amatorskich i handlowych, wypłynęło zapytanie: czy wkrótce nie nastąpi przerost wytwórczości owoców i co za tym idzie — spadek cen. Na to odpowiedział Ogólnopolski Zjazd Owocarski, oceniając roczny przyrost ilości drzew owocowych w Polsce na podstawie produkcji drzewek owocowych w szkółkach ogrodniczych, że sadownictwu naszemu w najbliższym czasie nie grozi nadprodukcja owoców i dlatego wszelkie prace, zmierzające do zwiększenia wytwórczości winny być nadal prowadzone, a nawet wzmożone.

Sprawa ograniczenia podziału gospodarstw powstałych z parcelacji. Projekt rządowy — uchwalony przez Radę ministrów — przewiduje, że gospodarstwa powstałe z parcelacji, nie mogą być zbywane w całości, lub części bez zgody władzy. Poza tym działki takie nie mogą być dzielone, wydzierżawiane, zastawiane lub obciążane bez zgody władzy, t. j. Starostwa. Projekt przewiduje dalej obowiązek osobistego gospodarowania przez właściciela. Inna osoba może gospodarować, o ile wyrazi na to zgodę Starostwo. — Byłoby to wielkie ograniczenie praw do swojej własności.

Zakaz wywozu żyta przedłużony. Wywóz żyta i mąki żytniej został początkowo wstrzymany do 4 lutego, obecnie zaś zakaz obowiązuje do 15 marca br. Pomimo tego ceny żyta utrzymują się na odpowiednim poziomie i nie wykazują skłonności do zniżki. Przyczyną tego jest to, że rolnicy nie wysprzedają się z ziarna, woląc go przerobić na mięso, przy skarmianiu trzodą chlewną.

Podrożenie wełny. Ostatnio nastąpiła zwyżka cen wełny surowej. Tak zwana wełna krzyżowa od października ub. roku do chwili obecnej zwyżkowała o 40 procent, wełna zaś merinosowa o 20 procent.

Kredyty dla handlu zbożowego. W roku gospodarczym 1937—38 mają być uruchomione przez rząd ulgowe kredyty krótkoterminowe dla przedsiębiorstw hurtowego handlu zbożem, zarówno spółdzielczych jak i zwykłych, oraz dla przedsiębiorstw młynarskich.

Światowe zapasy pszenicy są niskie. Według obliczeń, światowe zapasy pszenicy z końcem lipca 1937 r. mogą wynieść najwyżej 125 milionów buszli (13 milionów 400 tys. cent).. Ponieważ z końcem roku gospodarczego 1932—33 zapas wynosił 625 mil., będzie w tym roku więc pięciokrotnie niższy.

Ceny zboża. W Krakowie na giełdzie płacono za 100 kg.: żyto targowe 23—23,25; pszenica 27,25—28; jęczmień 22,75—23,25; owies 20.25—20,75; mąka żytnia razowa 27—27,50; otręby 14,50—15,50. Ceny zboża, zwłaszcza pszenicy i żyta wzmocniły się.



Niemcy mową Hitlera potargały resztki traktatu wersalskiego. Berlin w 4 rocznicę objęcia władzy przez hitlerowców.

Dnia 20 stycznia 1937 r. odbyło się w P. K. O. pierwsze publiczne premiowanie książeczek na wkłady oszczędnościowe premiowane w Serii IV-tej.

W premiowaniu brały udział książeczki, na które wniesiono wszystkie wkładki za ub. kwartał w terminie do 2 stycznia 1937 r.

Premie po 500 zł. padły na numery: 305925, 311017, 317194, 317917, 323.135.

Premie po 250 zł. padły na numery: 301257, 201329, 301427, 302395, 304392, 304478, 306450, 307087, 310135, 312852, 317483, 318380, 320301.

Premie po 100 zł. padły na Nr 300444, 300842, 301109, 301179, 301821, 302321, 303388, 303504, 304625, 304939, 307140, 307361, 308888, 309003, 310626, 310779, 310871, 311158, 312206, 313310, 314211, 314725, 315412, 316446, 317293, 317561, 317931, 319221, 320304, 322228, 322622, 322828, 323598, 324837, 326022, 326024, 326043, 326112.

Ogółem padło 56 premii na łączną kwotę zł. 9.550. O wylosowanych premiach właściciele książeczek są powiadamiani listownie.

Należy zaznaczyć, że zasadą wkładów oszczędnościowych premiowanych Serii IV jest stały wzrost liczby premii w miarę wzrastania wkładów na książeczce, przy czym po otrzymaniu premii książeczki nie tracą swej wartości, lecz nadal biorą udział w następnych premiowaniach, pod warunkiem opłacania dalszych wkładek.

Wesoły kącik.

W HOTELU NA PROWINCJI

Numerowy puka do gościa nad ranem:
— Panie, niech pan prędko śpi, bo potrzebna jest poduszka!

PRZY KARTACH

— Jesteś pan szuler, oszust, fałszerz...
— Za pozwoleniem, panowie, albo gramy, albo rozmawiamy.

Z WŁASNEGO DOŚWIADCZENIA

— Nie uwierzyłby pan, jak często psy są mądrzejsze od swoich panów.
— Wiem o tem doskonale! Przecież sam mam psa.

PRZYMÓWKA.

— Dziadziu, opowiedz mi bajkę.
— A jaką chcesz bajkę?
— A taką o jednym małym chłopczyku, który miał dobrego dziadka, co go każdej niedzieli prowadził do kina...

Ubogi uczeń VI klasy 35-tej krakowskiej szkoły powszechnej, porażony od trzech lat na obie nogi, prosi o miłosierną pomoc pieniężną, dla leczenia się. Łaskawe datki proszę kierować do kancelarii szpitala OO. Bonifratrów w Krakowie dla „Stasia".

Zawodowa gospodyni inteligentna lat 30 licząca, ukończony kurs gospodarczy i pielęgniarski, znająca się bardzo dobrze na gospodarstwie i ogrodnictwie — zimowe zapasy — poszukuje posady, najchętniej na plebanii, w której już pracowała. Zgłoszenia: Kraków, ul. Dominikańska L. 1, m. 7.

PRZEDPŁATA WYNOSI:	REDAKCJA I ADMINISTRACJA	CENY OGŁOSZEŃ:	
Roczna 6·— zł. — półroczna 3·— zł. kwart. 1·60 zł. Numer pojedynczy 15 gr. W Ameryce 2 dol. We Francji 40 fr. Danji 7 koron. Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.	Kraków, ul. Straszewskiego 18 II. p. Telefon 128-20. Konto czekowe P. K. O. 404.712. Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.	Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł. Ćwierć str. 40 zł. — sma str. 20 zł. 1/16 str. 10 zł., 1/32 str. 5 zł. Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr. W tekście 2 razy drożej.	Artykuły bez podania honorarjum uważa się za bezpłatne. Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie.

Za redakcję odpowiada ks. Władysław Długosz.

Drukarnia Zakładów Graficznych i Wydawniczych w Krakowie, ul. św. Krzyża 11, pod zarządem Romana Ferka.